Nr. 178

a.

SŁYCH.

Samogłoski są dźwięka-
ółgłoski zaś są dźwięka-
ych dźwięków prostych.
nie więcej powstaje przy
uzgłoskowych, niż przy
ostych. Zwykle jąkanie
odczuć przy czytaniu
ersacji. Mniej jeszcze czy-
niż głośno.
się jeszcze
awie słowa,
nu „fenomenowi", cha-
się przez obawę mimo-
lnioną, a której towarzy-
ze uczuciem trwogi. po-
, skoro jąkała ma wymó-
vo, lecz nawet na samo
miał coś do mówienia
eni fobją słowa mają
vnemi literami lub słowa-
bjawia się przez strach
e jąkała nie czuje się w
bądźto jedną lub więcej
więcej słów, jedno lub
sobie następujących. Cha-
na także z jednej strony
akały, aby uniknąć pew-
dań, przed którymi on ma
wny, co z czasem staje
rawdziwą udręką. Z dru-
rakteryzuje się ta fobja
ość wypowiedzenia ilery
ącego być wypowiedzia-

est sam w pokoju mówi
wie, że
ełnie dobrze.
dzie ktoś obcy, a czasa-
obcy człowiek, wtedy na-
wiają się trudności w
ięć jasnem, że kwestja
utaj wielka rolę.
rdzeniu niektórych osób
lzo pomocną w zwalcza-
cz ma się wprost prze-
zy tylko, aby jąkała
chciał siłą woli pokonać
aby skutek okazał się
y, do zamierzonego. Na-
em, że jąkała im więcej
rze, tem więcej jąka się
ie nauczy wyobrazić so-
brze mówić.
gestji, to jest ona bronią
z jednej strony w dzi-
yczynia się do powstawa-
ugiej jednak strony zna-
nam wyleczenie się z ją-
ważniejsza, to wiedzieć i
brze posługiwać się.
wiczenia począwszy od
adomej a skończywszy
oddechowych są niczem
sposobem praktykowa-
leczniczej.
ci leczenia, to zależy oczy
ości wady, pracy i gor-
ćwiczeń. Jako minimum
eden miesiąc, jako mak-
iesiący leczenia.
mamy procent jąkałów
e możemy mniej więcej
Co się zaś tyczy dzieci
ych, to według statystyk
onej przez Ministerstwo
jest 1—2 proc. Biorąc
olnych na 3,500.000, t
proc., to już otrzymamy
olnych, jąkających się.

J. Seweryn.

łuchane.

MERYKAŃSKA.
przybyciu do Ameryki
pierwszy garnitur.
sobie życzy kieszenie? —

jak tu się nosi. Zrób tak

anie nieokreślone. U nas
na półbutelki, na ćwierć
butelkę.

HOANALITYKA.
pan na lubieżne sny sady-

ja cierpię? Ależ to jest
jemność.

OHATER.
ciekłą sprzeczkę z tym
mnie nie powstrzyma-
rę razy w papę.
powstrzymał?

PRÓBA.
nie wolałby pan zawinąć
rtu małżeńskiego?
bujać po oceanie mi-

ysław Stypułkowski
n Furmański.

Kasa Karola 2 — Telefony. 138-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Kasa i biuro ogłoszeń przyjmują od godziny 8 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odsyłaniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Prenumerata do domów 2 zł. 40 gr.
Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową 2 zł. 50 gr. miesięcznie, kwartał 7 zł. (przy zapłacie zagóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 130 Łódź, środa 11 maja 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 60 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł. dla bezrobot. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za treść druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 68009

owy prezydent ubliki Francuskiej.

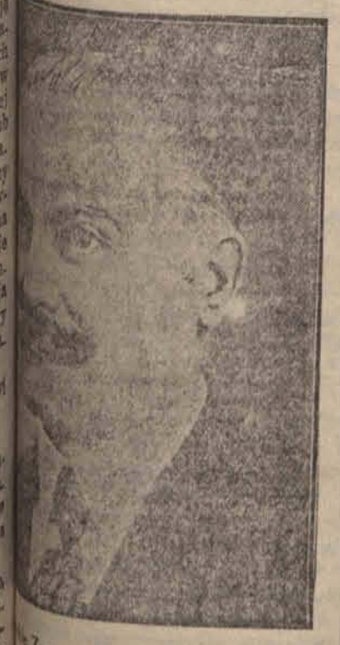

Zgromadzenie Narodowe wybra
m prezydentem republiki fran-
dotychczasowego prezydenta Senatu
ego Alberta Lebrun'a. Albert
ak już podawaliśmy, urodził się
w Lotaryngji. Ukończył liceum
yczem kształcił się w Ecole des
kując w r. 1896 tytuł inżyniera.
wybrany zostaje po raz pierwszy
em. W roku 1911 otrzymał w
Caillaux tekę ministra Kolonji,
w doniosłą rolę w czasie słynnej
skiej. Również w gabinecie
w r. 1912 piastował tekę Ko-
r. 1913 został wybrany wice-pre-
Izby, poczem ponownie objął te-
w gabinecie Doumergue'a. W dal
piastował kilka tek, poczem
wybrany został senatorem, w r.
wybrany wiceprezydentem Se-
atu 1931 roku został wybrany
prezydentem Senatu.

Po wczorajszych wyborach we Francji.

Listy z pogróżkami do nowego prezydenta

Anonimowy autor grozi Lebrunowi śmiercią.

Paryż, 11 maja (Od wł. kor.) Nowowybrany prezydent Francji Lebrun otrzymał wczoraj kilka listów z pogróżkami. W jednym z tych listów anonimowy autor przepowiada nowemu prezydentowi

identyczny los

jaki spotkał jego poprzednika.

W kołach oficjalnych nie przywiązują specjalnego znaczenia do tych listów, jednakże władze bezpieczeństwa przedsięwzięły

ostre zarządzenie ochronne.

WOJNA I TYLKO WOJNA...

Paryż, 11 maja. Energicznie prowadzone śledztwo w sprawie morderczego zamachu na ś. p. prezydenta Doumer'a zdołało ustalić następujące nowe fakty, dotyczące osoby mordercy.

Jak okazuje się Gorgulow był współpracownikiem monarchistycznego dziennika rosyjskiego na emigracji „Wozrożdjenie" (Odrodzenie), wychodzącego w Paryżu w języku rosyjskim.

Przed kilku miesiącami dziennik ten ogłosił artykuł w formie manifestu, wzywając patrjotów rosyjskich, którzy „nie chcą poddać się dyktaturze skompromitowanych przywódców partyjnych", aby stawili się gremjalnie w sali Ropp'a w Paryżu, celem „wysłuchania przemowy przyszłego dyktatora Rosji". Tym „dyktatorem" okazał się właśnie morderca prezydenta Doumer'a, Paweł Gorgulow.

Również przed kilku miesiącami ukazały się w Paryżu dwie książki, wydane pod pseudonimem Paweł Bred, których autorem był również Gorgulow; — tytuły tych książek brzmią: „Tajemnice życia Scytów" i „Daleki Kraj".

W grudniu ub. roku Gorgulow oddał jednej z drukarń na lewym brzegu Sekwany rękopis, w którym zawarty był program polityczny nowej partji „nacjonalistyczno-włościańsko - faszystowskiej". Gorgulow **figurował tam jako założyciel** tej partji, program zaś podpisany był nadto przez niejakich Jakowlewa i Kiriakina. Program ten przypomina bardzo tendencję hitlerowców niemieckich.

„Pamiętajcie!

Wojna i tylko wojna", —

pisze w nim Gorgulow, — „może nas wybawić". Wojna może zwalić wszystkie rządy, nie wyłączając bolszewickiego. Jeżeli nie będzie wojny, to bolszewicy zniszczą i zrujnują Europę, a to równa się masakrze wszystkich emigrantów rosyjskich. Wojna jest jedynem zbawieniem dla Rosjan, rozproszonych po świecie. Wojna, — to koniec władzy Sowietów. Niech żyje wojna!"

Nowa partja organizowana przez Gorgułowa miała właśnie być organizacją emigrantów rosyjskich, posiadającą własną armję ochotniczą.

Pod adresem żołnierzy sowieckich woła Gorgułow w swym programie partyjnym: — Jeśli wybuchnie wojna z Polską i Rumunją, przechodźcie gromadnie do nieprzyjaciela.

Żydom obiecuje Gorgulow stworzenie własnego i niepodległego państwa w Palestynie, odmawia im jednak prawa egzystencji w przyszłej Rosji.

Nadto program Gorgulowa przewidywał daleko idące upaństwowienie środków produkcji i banków.

Fakt ten, jak również opublikowanie w rosyjskim dzienniku emigracyjnym manifestu Gorgulowa w formie artyk. skierowano baczniejszą uwagę o pinji światowej na nastroje i tendencje, jakie rozwijają się wśród emigracji rosyjskiej. Poza jedyną demokratyczną grupą Miljukowa kwitnie wśród tej emigracji kult Hitlera i Mussoliniego, a wszystko przemawia za tem, że akcja organizacyjno-polityczna, jaką rozwinął ostatnio morderca prezydenta Doumera, nie była przeznaczona wyłącznie na jego prywatny użytek.

W tej chwili przed władzami francuskiemi stoi otwarte i ważkie pytanie: — czy czyn Gorgulowa był wynikiem manji politycznej, czy też działała tu inna ręka, której zadaniem było wywołanie konfliktów międzynarodowych. Są poważne poszlaki, iż ta druga możliwość bliższa jest rzeczywistości.

Dymisja gabinetu Tardieu.

Z powodu wyboru nowego prezydenta i klęski w wyborach do parlamentu gabinet Tardieu podał się do dymisji.

Żona mordercy prezydenta.

Marja Gorgułow, żona mordercy francuskiego prezydenta, aresztowana w Monte Carlo i przewieziona do Paryża w związku ze zbrodnią jej męża.

„Stracone szczęście nie wróci".

Trzy listy Gorgonowej.

Wierna miłość, czy komedja?

Lwów, 11 maja. **Do Lwowa nadeszły rzeczy Gorgonowej, wysłane do ekspertyzy. Również przybyło orzeczenie ekspertów, jednakowoż ze względów zrozumiałych, wyniki są trzymane w tajemnicy. Lwów zaczyna się pomału ożywiać, w związku z wznowieniem procesu Gorgonowej.**

Dzienniki podawały wiadomości o jej chorobie, w dniu dzisiejszym donoszą, że Gorgonowa czuje się w więzieniu znakomicie, oczekując rozprawy sobotniej z niecierpliwością.

HANDEL BILETAMI.

Już w poniedziałek poszły w kurs bilety wstępu na rozprawę dnia 14 b. m. Na „czarnej giełdzie" zanotowano dziś cenę

20 zł. od sztuki.

Fachowcy twierdzą, iż do soboty cena dojdzie do zł. 50, a więc do tej stawki, jaką osiągnęły w ostatnim dniu rozprawy poprzedniej.

Ponieważ osoba Gorgonowej zaciekawiła całą opinję polską, a nawet zagraniczną, ponieważ dostarczyć może materjału do studjum kryminalistycznego, przeto nie od rzeczy będzie zapoznać się z kilkoma listami, które w dniu dzisiejszym podał nasz korespondent, a które zostały przez Gorgonową wysłane do męża jej, Erwina Gorgona, w latach 1921, 1927 i 1930. Listy te znajdują się w aktach sądu, a przysłał je mąż do Gorgonowej z Ameryki.

W liście pierwszym Gorgonowa, która wówczas mieszkała u rodziców na Zamarstynowie (ojciec Gorgona był właścicielem fabryki musztardy we Lwowie).

Gorgonowa pisze

po rozwodzie z mężem:

„Nie wiem, ilem przecierpiała, więcej niż ty. Wiesz, te parę centów, któreś mi zostawił, to były niczem na tutejszą drożyznę. Jeszcze tato mój z tych 3.000 marek odciągnął 500, sama nie wiem za co. Mówił, żeś ty mu winien za zegarek i jeszcze za coś innego, że ostatnich 500 marek nie dał mi. Nie wiedziałam co mam zacząć robić. Poszłam do szwalni wojskowej. Tam byłam 3 tygodnie, ale więcej nie było możliwe.

Te pieniądze zaledwie mi na sam chleb wystarczyły. Te trochę mąki, którąś mi zostawił, to musiałam sprzedać i buciki sobie kupić,

bo prawie byłam boso.

Później już nic sama nie miałam, a po paru dniach poszłam do zakładu dentystycznego, jako asystentka. Tam mi było nieźle. Miałam 3000 marek miesięcznie, ale niestety krótko się cieszyłam, gdyż tam zarządca nie dawał mi spokoju i stawiał mi propozycje,

których nie mogłam przyjąć.

Myślę, że się domyślasz, i znów speszona powróciłam do domu.

Później dwa miesiące żyłam z tej pensji, którą dostałam w zakładzie. I znów zostałam bez pieniędzy".

Oto wyjątek z listu z r. 1921. Możnaby powiedzieć, że jest on tłem, na którem rozwija się dalsza akcja.

Przypatrzmy się listowi drugiemu. List ten pisany był w roku 1927 i pochodzi już z Brzuchowic. Wysłany był również do męża Gorgonowej, Erwina Gorgona,

przebywającego wówczas w Ameryce.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, w płaceniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 905; funt angielski w żądaniu 33, w płaceniu 32; rubel złoty w żądaniu 4.90 w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12 w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.10.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Prof. Bartel wicepremjerem,

lub ministrem handlu i przemysłu?

zawa, 11 maja. Według u-
powtarzających się po-
profesor Bartel weźmie u-
pracach rządu w charakte-
premjera przyczem powie-
by kierownictwo
gospodarczo-finan-
sowemi.
pogłoski przewidują no-
minację prof. Bartla na stanowisko ministra przemysłu i handlu, przyczem resort ten byłby połączony z Ministerstwem Pracy i Opieki oraz Ministerstwem Poczt i Telegrafu.

Ostateczną decyzję co do przyjęcia udziału w rządzie prof. Bartel poweźmie po rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim.

Studenci na barykadach.

Krwawe zajścia w Saragonie.

Madryt, 11 V. (Tel. wł.) Do bar-
wych awantur doszło wczoraj
uniwersytetu. Studenci niezа-
z polityki rządu
Katalonji spowodowali szereg
policją, przed którą zabarykа-
w gmachu i stawili jej
silny opór.
Dopiero po dłuższem ostrzeliwaniu barykad studenci poddali się. Dwu studentów oraz jeden policjant
walczą ze śmiercią
w szpitalu. Kilkunastu studentów odniosło ciężkie rany. Policja aresztowała przeszło 70 osób.

„Chaco" w Gdyni.

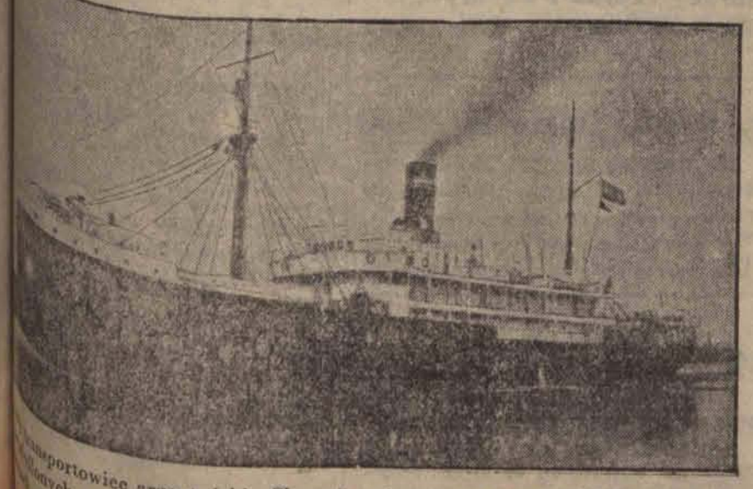

Transportowiec argentyński „Cha co" wiozący na swym pokładzie kilkudziesięciu deportowanych z Argentyny skazańców pojawił się nareszcie po licznych zatargach w Gdyni, gdzie wysadził na ląd 9 deportowanych handlarzy żywym towarem, w tem 2 Polaków, 1 Ukraińca, 1 Białorusina i 6 Żydów.

Katastrofa budowlana w Lyonie.

Zawalony dom na przedmieściu Lyonu — Caluire, pod którego gruzami zginęło kilkadziesiąt osób.

Dźwiękowe Kino
„LUNA"
DZIŚ PREMJERA!

Fascynująca, żywiołowa, zalotna BETTY AMAN jako współczesna kurtyzana w wytwornym filmie salonowo-erotycznym p. t.
„FLIRTY PIĘKNEJ PANI"
Turniej miłosny o serce mężczyzny! Kunszt erotyzmu pięknej miłośnicy! Sztuka kochania — nauka miłości! Walka dwóch kobiet: wysportowanej, szlachetnej i prawej dziewczyny z współczesną Dubarry.
NADPROGRAMY! Początek seansów o godzinie 4-ej po południu, w sobot. i niedz. o godzinie 12-ej w południe. Poranki po 50 gr. i 1.— zł. Wszelkie bilety ulgowe ważne NADPROGRAMY

Trzy listy Gorgonowej.

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Oto jego tekst: „Drogi Erwinie. Nie wiem, jak zacząć pisać do ciebie, choć dusza się rwie całkiem do innych słów, niż te, które kreślić muszę. Już przed kilkoma tygodniami dowiedziałam się o tobie. Od chwili, gdym się dowiedziała, że żyjesz i jesteś zdrów, chodzę, jak obuchem uderzona. Miejsca sobie znaleźć nie mogę i czuję nieszczęście, które mnie przez całe życie prześladować nie przestanie. Tylekroć pisałam do ciebie i ogłaszałam do konsulatu polskiego. Tam też o tobie nic nie wiedziano, a listy, adresowane do ciebie, przychodziły z powrotem „nieznane".

I tak przeszło prawie 3 lata. Po tyle czasu nie wiedziałam, co o tobie myśleć, co ze sobą zrobić.

Bo gdybym wiedziała, że żyjesz i myślisz o mnie,

nie byłabym zrobiła kroku,

którego nigdy w życiu żałować nie przestanę. Nie wiem, może gardzisz mną albo potępiasz z całej duszy. Innego wyjścia nie miałam. Musiałam zrobić tak, jak zrobiłam. Albo się puścić na ulicę, stać jak tysiące innych nieszczęśliwych. Trudno mi było żyć, nie mając żadnej pomocy, ani nikogo, ktoby mi był bezinteresownie pomógł.

Tutaj są bardzo ciężkie warunki życia i ludzie z każdej gałęzi pracy zostali zredukowani. Którzy byli sytuowani w swoim czasie i tysiące poszło na śliską drogę, nie mogąc sobie dać radę. A co ja dopiero,

niczego nie umiejąc,

ani nikogo nie mając. W ostatnich czasach miałam zajęcie w sklepie cukierniczym jako kasjerka i miałam w przeciągu 3-ch miesięcy złożyć kaucję w kwocie 1 000 zł. I skąd je miałam wziąć? Pokątnie mieszkałam u jednego murarza na ul. Rzeźbiarskiej z powodu braku 20 zł nie mogąc zapłacić nietylko się z domu musiałam wynieść, ale mi rzeczy zatrzymali i tam przepadły, aż niejaka stara Żydówka z litości przez 2 miesiące trzymała i jeść dawała, póki zajęcia nie dostałam. Na rodziców twoich nie mogłam liczyć, na sprawców mego nieszczęścia? Dziecka mi nie pozwolili zobaczyć, to byłam biedna.

Tęsknota serce mi zdzierała i chciałam go choć zdaleka zobaczyć. I raz w zimie skradłam się jak złoczyńca do uliczki pod okno i nie wiem kto mnie zobaczył zdaje mi się, że Irma (siostra Gorgona), aż „stary" wyleciał i musiałam jak złodziej uciekać, by nie słyszeć wyrazów, któremi mnie zaczął wyzywać. I złamana na duszy i ciele w noc zimową wałęsałam się do rana po parku, tak byłam przygnębiona swoim nieszczęściem, że nie czułam głodu i chłodu...

Po jakimś czasie tułaczki dostałam posadę u mego obecnego męża (Zaremby) i po 7-miu miesiącach zgodziłam się

zostać jego „żoną".

Nie zważał na plotki, ani na anonimy, którcmi go obsypywano, widać, że mnie prawdziwie kocha. I tak po raz ostatni gdy mi telefonował że ty żyjesz i jakiś pan przyjechał z Ameryki i chce ze mną mówić, zaledwie ten pan odszedł, gdy ojciec twój wpadł do pokoju z różnemi słowami, bym się wyniosła z jego domu, że ja nie mam poco tu przychodzić i czego tam szukać. Odeszłam tak łzami zlana że ledwie do drzwi trafiłam. W pokoju była Irma, Irka, Erwinko (syn Gorgonowej i Gorzona) i mama. Irma się ośmieliła powiedzieć, że dlaczego nie ma przyjść, ty kazałeś panu, by się ze mną zobaczył.

I zaczęła wykrzykiwać, że są wszyscy bezczelni. Erwinko przyszedł do mnie tego samego dnia i biedak razem ze mną płakał. Powiedział że tatowi wszystko napisze jak ten stary mamę wyrzucił. Niech przeklęty będzie za to, że nasze dziecko osierocił. Za krzywdy, które mi wyrządził,

za zmarnowane nasze szczęście i życie

Niech Bóg się pomści za nasze cierpienia. On już wisi nad grobem. Niech przeklęty będzie. Teraz, gdy cię na zawsze straciłam, widzę jak cię bezgranicznie kocham. Żadna już istota ludzka nie wypełni pustki mojego życia. Tobie pierwszemu oddałam swoją pierwszą miłość serce i duszę. Choć ciało moje należy już do innego, ale ciebie już żadna nie zdoła wyrwać ze serca, w którem jesteś na wieki zakorzeniony. Na tym świecie źli ludzie nas rozłączyli i zniszczyli nasze życie nasze szczęście.

Erwinie, gdy już jestem żoną innego mogę ci wyznać prawdę. Przysięgam ci na głowę naszego syna, to jedno co nam zostało z naszej miłości że cię nigdy nie zdradziłam w całem słowa tego znaczeniu, aż do chwili, gdy już do innego należałam. A jeżelibym tego szukała, to najpierw bym była u ciebie w domu"

OSTATNI LIST.

W trzecim liście, pisanym z Brzuchowia w roku 1928 Gorgonowa pisze między innemi: „Wszak stracone szczęście już nie wróci. Przeznaczenie skuwa w coraz mocniejsze kajdany. Chyba Bóg i silna wiara połączy nas może. A tymczasem trudno czekać cudu. Trzeba działać realnie".

W dalszym ciągu pisze Gorgonowa: „Ukochany, chciałabym cię zobaczyć

— choć raz zdaleka.

Chciałabym, żeby ci oczy moje powiedziały, co dusza czuje, a usta już opowiedzieć nie śmieją. Chciałabym skryte ucałować twe stęsknione usta i przytulić swą biedną skołataną głowę, a potem umrzeć tak szczęśliwą".

Oto wyjątki z trzech listów, na której to kanwie snuć można dalsze domysły, przesłanki i wnioski dziejów tej kobiety.

———x:o:x———

Dalszy ciąg procesu byłych pracowników Orbisu.

Zeznania ostatnich świadków.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

Łódź, 11 maja. Jak podaliśmy w poprzednim numerze w dniu wczorajszym rozpoczął się proces aferzystów z „Orbisu". Na ławie oskarżonych zasiedli: Mrowiec, Śpiewak i Rozen pod zarzutem fałszerstwa i kolportażu falsyfikatów, Brajtsztajn i Szwarc jako wspólnicy w fałszerstwach, a Grilman, w zastępstwie którego stawał adwokat Forelle pod zarzutem kolportażu ze świadomością źródła i fabrykacji fałszywych biletów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do oskarżonego Mrowca, któ ry chce złożyć wyjaśnienia

BAJECZKI OSKARŻONEGO.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Mrowiec: Przyznaje się. Do spółki ze Śpiewakiem i Rozenem fałszowałem bilety, puszczałem je w obieg.

— W jaki sposób oskarżony dostał się do „Orbisu"?

— W kwietniu 1929 r., po odbyciu służby wojskowej przez półtora miesiąca kręciłem się po mieście bez pracy. Często chodziłem do basenu kąpielowego Beutlera na ulicę Kilińskiego. Tam zauważyłem, że obserwuje mnie bacznie jakiś starszy pan. Zdarzyło się to kilkakrotnie. Pewnego dnia pan ów spotkał mnie na ulicy, podszedł i przedstawiając się jako urzędnik magistratu, zaproponował, że może mi dać posadę...

— Czy oskarżony nie był zdziwiony, że obcy człowiek

proponuje posadę?

Oskarż.: Byłem bez pracy, nie zastanawiałem się.

Razem z nieznajomym, który oświadczył, że ma znajomości i stosunki w „Orbisie", udałem się do biura, które wówczas mieściło się na Śródmiejskiej. Tam spotkałem Schirmera. Siedział za suto zastawionym stołem.

SŁONINA.

Przew.: W jakich to było godzinach, czy było jeszcze urzędowanie?

Oskarż.: Tak, to było w godzinach urzędowania. Do lokalu biura przylegało mieszkanie prywatne Schirmera. Początkowo nie mówiliśmy o posadzie w „Orbisie",

lecz o jakimś interesie.

Po trzech dniach Schirmer kazał mi przyjść do siebie. Przyszedłem i wówczas zaproponował bym zajął się dostawą słoniny dla wojska. Znał on kwatermistrza jednego z łódzkich pułków i pragnął mi otrzymanie dostaw. Jedną z takich tranzakcyi zrobiłem. Dostarczyłem 1200 kl. słoniny. Zarobiliśmy około 800 zł., z czego Schirmer dał mi jedną trzecią.

Adw. Niedzielski: Jak zachowywał się Schirmer wobec oskarżonego.

Oskarż.: Pierwszego dnia kiedy przyszedłem, był lekko pijany. Zachowywał się wobec mnie bardzo agresywnie, stawiając mi pewne propozycje, z których jasno wynikało, iż mam przed sobą zboczeńca. Nie chciałem się zgodzić. Chciał nawet użyć gwałtu. Po trzech dniach ponowił swoje propozycje, lecz również odmówiłem. Kiedy tylko pił wódkę

ponawiał swoje afekty.

Przew.: Czy często pił wódkę?

Oskarż.: Tak, bardzo często..

Przew.: Ahm, był alkoholikiem.

Oskarżony przytakuje.

PODRABIANIE BILETÓW.

Dalej Mrowiec opowiada jak fałszował do spółki z Rozenem i Śpiewakiem bilety. Założyli w trójkę spółkę do której każdy miał włożyć po 2 tys. złotych. Umówioną sumę wręczył Rozenowi na zakup sztanc, papieru, czcionek i stempli.

Przew.: Ile oskarżony zarabiał?

Oskarż.: Początkowo 180 zł., potem 200, a pod koniec 250 złotych.

Przew.: Jak tłomaczyliście klientom tanią cenę biletów?

— Co oni robili, nie wiem. Ja mówiłem, że jako pracownik „Orbisu" mogę takie bilety otrzymywać.

Rozen, którego znałem z czasów szkolnych, wydrukował w Piotrkowie 200 sztuk okrężnych biletów. Sprzedaliśmy z nich kilkanaście. Ja zamówiłem u Pyddego kliszę z okładki przepisów, które umieszczone były przy bilecie. Resztę technicznej roboty załatwił Rozen.

CO MÓWI ŚWIADEK.

Następnie składa wyjaśnienia Śpiewak. Został zaangażowany do „Orbisu", jako goniec, później awansował na pomocnika kasjera. Do inkryminowanego mu przestępstwa nie przyznaje się. Nie należał do spółki Mrowca i Rozena, nie dawał żadnych pieniędzy. Przyznaje się tylko do kradzieży około 60 biletów

na szkodę Schirmera.

Przew.: Dlaczego oskarżony popełnił kradzież?

Oskarż.: Chciałem się zemścić na Schirmerze za maltretowanie mnie.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Pierwszy zeznaje b. kierownik „Orbisu", Kazimierz Schirmer, który podobnie, jak i w śledztwie, oświadcza, że zarzuty Mrowca i Śpiewaka są wyimaginowane i złośliwie insynuowane,

by wtrącić go również do więzienia.

Szczególnie Śpiewak ma zadawnione pretensje, z racji wydalenia go z pracy za nieuczciwe postępowanie, a następnie za nieudany szantaż i karę, wymierzoną mu z tego tytułu.

Świadek Pydde, cynkograf zeznaje, że zwrócił się doń Mrowiec, którego znał jako pracownika „Orbisu". Nie mając żadnych podejrzeń, przyjął zamówienie na szereg biletu II klasy, za co pobrał 35 zł.

Pozostali świadkowie zeznają zgodnie z aktem oskarżenia, nie wnosząc nic nowego do sprawy.

Następnie sąd przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego. W dniu dzisiejszym rozpocznie się o godz. 9.30 rano.

Okazuje się, że Śpiewak już niejednokrotnie szantażował swych przełożonych, żądał wysokich sum za milczenie za co został skazany na 3 miesiące więzienia.

Aferzyści mieli swój proceder rozwinąć i fabrykować również bilety tramwajowe, zaniechali tego wszakże, gdyż obawiali się, że szybko zostaną „nakryci" wobec ostrej kontroli jaką prowadzę K. E. Ł.

Ponieważ wczoraj świadek Schirmer nie ukończył swych zeznań — dziś sąd rozpocznie jego badanie.

P. Schirmer składa obszerne wyjaśnienia dotyczące procedury sprzedawania biletów, odpiera zarzuty ławy oskarżonych.

Następnie zeznaje jeszcze piecze[ć]arz, poczem sąd bada dowody rzeczowe.

Niebawem ostatnie słowo wypowiedzą oskarżeni, poczem głos zabierze prokurator Kaliński i obrońcy adw. Forelle, adw. Niedzielski (z Warszawy) adw. Łukasiewicz, adw. Rabinowicz, adw. Lederman z Warszawy, adw. Kenigsberg. Wyrok zapadnie w godzinach popołudniowych.

———x:o:x———

Pożar po pożarze...

Po Zalesikach przyszła kolej na wieś Józefów.

Łask, 11 maja. Wczoraj o godzinie 10 wieczór we wsi Józefów, gminy Zalesie, w powiecie łaskim wybuchł pożar w zagrodzie Antoniego Krawczyńskiego. Ogień powodowany wiatrem szerzył się z błyskawiczną szybkością i niebawem

objął niemal całą wieś.

Wśród ludności wybuchła zrozumiała panika. Ratowano przedewszystkiem inwentarz żywy. Na miejsce pożaru przybyło kilkanaście oddziałów straży, które wszczęły walkę z szalejącym żywiołem. Dopiero pożar zlokalizowano. Spłonęło ogółem 6 domów mieszkalnych, 1 dół, 5 obór, 13 szop, zapasy zboża, kilkaset sztuk drobiu, narzędzia rolnicze i t. p.

Wypadków z ludźmi na szczęście nie było. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości stukilkudziesięciu tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łasku.

Pokrwawiona czwórka.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór przy zbiegu ulicy Przejazd i Wodnej wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku osobnikami. Zaalarmowana policja z trudem opanowała sytuację i z pomocą przechodniów awanturników odprowadziła do lokalu VIII komisarjatu policji. Czterej z uczestników bójki, a mianowicie 28-letni Wacław Krzemień, handlujący, 39-letni Kazimierz Krzemień, zamieszkali przy ulicy [illegible] 28-letni Mieczysław Kazimierczak (Marysin) oraz 28-letni Antoni Chmielewski, (ulica Kilińskiego 14) odnieśli ogólne obrażenia ciała. Wymienione czwórce udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Wszystkich uczestników bójki pociągnięto do powiedzialności sądowej.

Systematyczne przygotowania wojenne na Dalekim Wschodzie.

Propaganda sowiecka w Korei

Paryż, 11 maja. Prasa paryska zamieszcza ciekawe doniesienia osób, które w ostatnim czasie bawiły na Dalekim Wschodzie.

Komisarzowi spraw wojskowych Woroszyłowi udało się osiągnąć możność czynienia dowolnych posunięć na Dalekim Wschodzie a możności te wykorzystywuje Woroszyłów

dla wzmocnienia zdolności obrony

Związku Sowieckiego na Dalekim Wschodzie. Koncentruje tam nietylko zapasy wojenne, ale i wojska. Przywódcy koreańskiej, chińskiej i japońskiej sekcji Międzynarodówki Komunistycznej wyjechali na Daleki Wschód, gdzie zajęli się

obrabianiem politycznem

szerokich warstw ludowych. Międzynarodowe brygady armji czerwonej (istnieją trzy: dwie koreańskie, znajdujące się w rejonie Nowokijewska i jedna chińska w okolicy Błagowieszczeńska) uważane są za bezpośrednie oddziały Międzynarodówki Komunistycznej. Rozszerza się również bazy lotnicze w Razdolnem i Nikolskiem. Cały Kraj Ussuryjski zalany jest ochotnikami, współpracującymi z sekcjami Kominternu i Komsomołu. Z stanowisk kierowniczych usuwa się wszystkich bezpartyjnych, a zastępuje się ich komunistami. Ogólna liczba ochotników, przyszłych partyzantów dochodzi do 80.000 ludzi. Ochotnicy zaopatrzeni są w wszelkie środki, potrzebne

do prowadzenia walk partyzanckich.

Zapasy materjałów wystarczą im na jeden rok. Składy materjałów znajdują się w tajgach na terenie rosyjskim i chińskim.

Regularne wojska rosyjskie ściągane są do rejonu bajkalskiego, a głównemi siedzibami garnizonów jest Charcizskaja i Czyta.

Armja mongolska, będąca w kontakcie z armją czerwoną, a szkolona przez sowieckich instruktorów, została powiększona o dwie dywizje jazdy, składające się z różnych oddziałów z Rosji europejskiej. Liczba samolotów w Kraju Ussuryjskim została powiększona i obecnie armja ma do dyspozycji 300 samolotów.

Woroszyłow stara się, aby armja czerwona na Dalekim Wschodzie zaopatrywana była regularnie w żywność.

Urzędnicy sowieccy

okradają listy pieniężne.

Stołpce 11. V. Urząd pocztowy w Stołpcach przy sprawdzaniu listów wartościowych, nadeszłych z Sowietów, stwierdził, iż listy, zaopatrzone w pieczęci, zamiast pieniędzy,

zawierały papier gazetowy.

Listy wartościowe nadawane były w Charbinie.

Listy bez pieniędzy przychodzą z Sowietów już od dłuższego czasu — jednego dnia brak było

9 tys. franków szwajcarskich,

innego znowu 11 tys. fr. szwajc. Kradzieży dokonano na kilkadziesiąt tysięcy franków.

Wszczęte dochodzenia ustaliły, iż kradzieży dopuszczali się urzędnicy sowieccy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Frakcja hitlerowska postawiła w Reichstagu wniosek, wzywający rząd Rzeszy do wystąpienia na forum międzynarodowem z żądaniem rewizji granic wschodnich.

(—) Delegacja włoskich kombatantów przybyła wczoraj do Warszawy. Na dworcu powitał ją prezes Sławek, generał Górecki i liczni posłowie. Delegacja zamieszkała w Hotelu Europejskim.

(—) Rada Ligi Narodów odrzuciła żądanie Gdańska, aby linje kolejowe na obszarze Wolnego Miasta podporządkowano Gdańskowi: nadto Rada stwierdziła obowiązek Polski wyzyskania portu gdańskiego.

SŁUŻĄCA do wszystkiego z gotowaniem i wieloletniemi świadectwami do dwóch osób i pieciu pokojów potrzebna. 6-go Sierpnia 3 m. 11 od 3—5

BRONISŁAWA Plk ul. Zgierska 37, zgubiła kartę wstępu wyd. z f. I. K. Poznańskiego.

Niezwykła okazja
Place budowlane po niebywale niskiej cenie w sąsiedztwie gruntów miejskich 10 minut do przystanku tramwajowego. Plan parcelacji całkowicie zatwierdzony. Wiadomość telefon Nr 213-99 od 4—8 ul. Piotrkowska Nr. 85. m. 2.

RUDOLF Zofja — zam. Młynarska 33, zgubiła legitymację t. j. kartę wstępu do fabryki I. K. Poznańskiego.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Dr. Med.
MARKOWICZOWA
choroby skórne i weneryczne
ul. ZAWADZKA 14, Tel. 166-35.
Przyjmuje 9 — 11 rano i 3—8 wiecz.

Dr. Med. NIEWIAZSKI
ul. Andrzeja 5, Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9—1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na
Zawadzką 10.
TELEFON 185-77 Przyjmuje od 9—12 i od 3—5 po poł

Doktór
Klinger
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i włosów (porady sekskuzalne)
Andrzeja 2. Tel. 132-24.
Przyjmuje od 9 — 11 i od 5—8
W niedziele i święta od 10—12

Uwaga!
Nagroda zł. 50.—
Przy wsiadaniu do tramwaju szybkiego przystanku w Radogoszczu w niedzielę, 25 maja b. r. o godzinie 19.30 zagubił aparat fotograficzny filmowy firmy „Voigtlaender" mat 6x9 ur. soczewki 774,113. Łaskawego lazce uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem zł. 50. pod adresem: Łódź, ul. Kilińskiego m. 2 lub dzwonić pod Nr. 146—35 między dziną 8—15 „w sprawie aparatu fotograficznego".

A! A! WIELKA OKAZJA! Z powodu likwidacji zupełna wyprzedaż niżej cen kosztu. Łóżek metalowych. Dywanów, Piotrkowska 116, I piętro, front, tel. 121.61.

WIOSNA! Farbujcie wszelkie obuwie, kurtki skórzane w Mechanicznej Farbiarni „Fardyna", Piotrkowska 106.

BEZ PIENIĘDZY! Damskie płaszcze wszelkich fasonów, męskie, płaszcze i obrazy, tkaniny gładkie i deseniowe na damskie i męskie suknie, wełny i jedwabie, biały towar, futra, oburwie, pończochy i bieliznę. Urządzimy wszystkim klientom bez wkładu na najlepszych warunkach i najtańszych cenach poleca Lewkowicz, Rubaszkin, Kilińskiego 44.

Nieznane szczegóły
amachu na prezydenta republiki francuskiej.
Opowiadania naocznych świadków.

Paryż w maju.

...anawia — może — w związku z za..., który spowodował śmierć prezy... republiki francuskiej, Doumera, że ...ch mógł zostać dokonany w miejscu ...nem wprawdzie, ale zamkniętem, ...że tak mało zwrócono uwagi na za...eżenie osoby przedstawiciela Fran...

...yczyna tego tkwi głównie w indywi...dzie zmarłego prezydenta, którą najle... charakteryzują własne jego słowa, wy...iane niedawno przy okazji otwarcia ...stuki. Prezydent Doumer, widząc ...onarjuszy policji,

rozpychających tłumy,

...rować mu drogę, powstrzymał ich ..., które dziś nabierają historyczne...znienia:

„Zostawcie to! Zostawcie. Wolę być potrącany, niż patrzeć, jak potrąca ich!" (Laissez, laissez, j'aime mieux bousculé que de voir bousculer les ...).

...mach na prezydenta Doumera został ...ony — jak wiadomo — podczas inau... „Dnia książki" pisarzy — uczest... wielkiej wojny. Do licznych szczegó...manych szerszemu ogółowi, dorzucam ...e kilka, zebranych głównie od naocz...świadków — Pawła Guichard'a, gene...ego szefa policji miejskiej w Paryżu, ...Farrère, żony słynnego pisarza, ran...kiego w momencie, gdy wyciągniętem ...ieniem

starał się zasłonić prezydenta

...ego zamachowca.

...około godziny 3-ej, dnia 6 maja, liczna ...ryjska publiczność zebrała się w salo...prywatnego domu S. Rotszylda, gdzie ...ln Książki", pisarze uczestnicy wiel...wojny przy stoiskach sami sprzeda...swoje utwory, zaopatrując je w dedy...

...Guichard podaje następujące szczegó...

...ding zwyczaju poprzedzałem prezy... w towarzystwie p. Leroux, komisa... bezpieczeństwa pałacu Elizejskiego, ...ilku osób oficjalnej świty prezyden... Czyli niejednokrotnie wyrażonych by ...go odnoszące się z całą uprzejmością ...ilności. W drugiej sali usłyszałem ...za sobą detonację — jeden wystrzał ...m. Rzuciłem się natychmiast na ...ka atletycznego wzrostu, w okula...trzymującego rewolwer w ręku. Acz... nie zdołałem uniemożliwić wystrza... człowiek ten

trzymał palce na cyngla,

...ni się jednak odwrócić kierunek bro... głowy prezydenta..."

...Farrère dostarcza następujących ...ych informacyj o zachowaniu się za... Gorgułowa przed zamachem:

...stoiska mego męża przybyłam wraz ...całą godzinę wcześniej przed ...m. Mąż mój pozostał nieco dalej ...Jeden z organizatorów „Dnia ...przywitał mnie słowami:

„Spieszcie się państwo! Przy stoisku ich już czeka nabywca!

Gdy zbliżyłam się, zastałam mężczyznę wysokiego wzrostu i atletycznej budowy, który przez szkła ciemnych okularów przyglądał się wystawionym książkom z wielkiem zainteresowaniem i w zupełnem milczeniu. Po chwili wziął jedną z książek i podał mi ją wraz z biletem wizytowym, na którym przeczytałam:

„Paweł Brède, pisarz, uczestnik wojny".

„Przypominam sobie własną refleksję w związku z tem nazwiskiem:

„Dziwna rzecz! Francuz,

a jednak wygląda na Rosjanina".

„W tej chwili zbliżył się mój mąż. Podałam mu więc książkę, wybraną przez nabywcę wraz z jego biletem wizytowym, by mąż mój mógł złożyć dedykację.

„Domniemany Paweł Brède podał mi jeszcze drugą książkę i banknot pięćdziesięciofrankowy, który przyjęłam, dziękując mu, nie domyślając się późniejszego ironicznego, okrutnego znaczenia słów, jakich użyłam:

— Jest pan pierwszy przy naszem stoisku. Mam nadzieję, że przyniesie nam pan szczęście..."

Po dłuższej chwili i załatwieniu jeszcze kilku innych osób, spostrzegłam ze zdziwieniem, że nieznajomy nie opuścił jeszcze swego miejsca. Zwróciłam się więc do męża:

„Nie napisałeś jeszcze dedykacji na książkach nabytych przez pana?

— Oczywiście, że już to zrobiłem, — odpowiedział mi mąż. —.Nie może być inaczej: towarzysz i kolega...

Nieznajomy odezwał się w tym momencie po raz pierwszy i stwierdziłam odrazu, że jest niewątpliwie Rosjaninem.

— Bardzo lubię powieści pana Farrere'a, — rzekł. — Widzę jednak, że za mało dałem za książki nabyte. Proszę jeszcze przyjąć to dodatkowo.

I podał mi jeszcze dwadzieścia franków, lecz nie ruszył się z miejsca. Obserwował kolejno książki i twarze podchodzących do stołu osób. Wkońcu obecność jego

stała się dla mnie żenująca,

aczkolwiek nie podejrzewałam nic złego.

Gdy podchodził prezydent Doumer, uznałam za stosowne przywołać natręta do porządku.

— Zbliża się prezydent republiki. Zechce się pan uprzejmie usunąć! A ponieważ udał, że nie słyszy, zwróciłam się do zbliżającego się pana Guicharda ze słowami:

— Może pan poprosi tego pana, żeby się usunął. Przeszkadza tutaj.

Prezydent Doumer podszedł do naszego stołu, wybrał książkę i sięgnął po portfel.

— O! nie, zaprotestowałam. — Nic nie wezmę od pana — — —

Prezydent cofnął się z uśmiechem, mówiąc:

— Do widzenia! Za chwilę...

Postąpił krok jeden...

I rozegrał się dramat...

Dalsze szczegóły są już znane z tragicznem ich zakończeniem.

Gorgułow, mocno poturbowany, został odstawiony do więzienia Santé i poddany badaniu psychjatrów, gdyż różne jego zeznania zdają się zdradzać nienormalny stan umysłu. W komisarjacie, dokąd dostarczono go przed odstawieniem do więzienia, patrząc w sufit, mamrotał urywki modlitwy.

„Biali" emigranci rosyjscy kategorycznie wypierają się jakiejkolwiek styczności z zamachowcem.

Mal.

Furja rozwiedzionego męża.
Rozpaczliwa walka w oknie.

Urzędnik magistracki w Bytomiu Brensa udał się do mieszkania Gertrudy Malcherkowej na placu Cesarza 6, gdzie zamieszkuje żona jego, z którą żyje w rozwodzie Brensa wszedł do mieszkania bez zapukania i zbliżywszy się do żony bez jakiejkolwiek zapowiedzi,

począł strzelać do niej.

Mieszkanie Malcherkowej składa się tylko z kuchni i pokoju. Malcherkowa z jedną z przyjaciółek były w kuchni świadkami całego zajścia. Gdy Brensa strzelił, Malcherkowa i jej przyjaciółka zbiegły do przyległego pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz, poczem poczęły przez okno wzywać pomocy. W międzyczasie słyszały dalsze 3 czy 4 strzały rewolwerowe. Zaalarmowani sąsiedzi przystawili do okna mieszkania, znajdującego się na pierwszem piętrze drabinę, po której obie wystraszone kobiety zeszły na podwórze domu. Z innego mieszkania widziano przez okno, jak ciężko ranna Elżbieta B. walczyła z mężem, usiłując mu wytrącić broń z ręki.

Walka ta toczyła się wpobliżu okna, Brensowa zdołała je otworzyć i rzucić się z niego na podwórze, gdzie padła bez przytomności. Sąsiedzi odnieśli ją do mieszkania, skąd karetka sanitarna odwiozła ją do szpitala. Stan jej jest ciężki.

Brensa wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Brensowa uzyskała w marcu rozwód i wyprowadziła się od męża 7-letnie dziecko oddano do zakładu w Strzelcach. Od czasu rozwodu, Brensa prześladował swoją b. żonę, często napadał na nią i bił, czatował na nią na ulicy i gdzie mógł, maltretował ją.

W mieszkaniu Malcherkowej często dochodziło do walki między małżonkami, w trakcie której Brensa odgrażał się, że zastrzeli żonę i siebie. Był on chory umysłowo, wobec czego żona jego kilka razy zwracała się do władz, by oddano go do zakładu.

Europejska lotniczka w Australji.

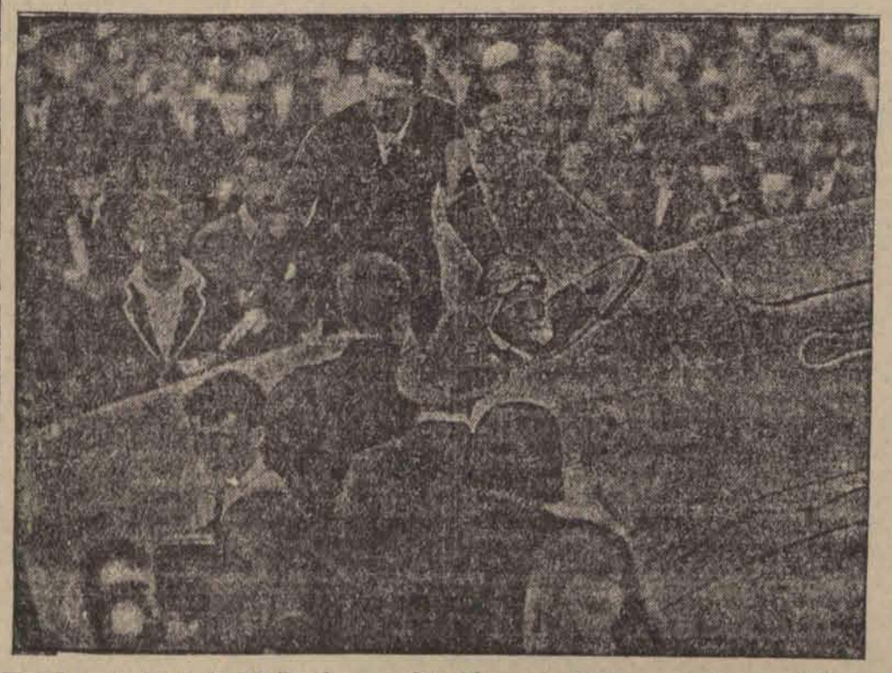

Wylądowanie lotniczki Eli Beinhorn na lot nisku australijskiem w Sidney, gdzie ludność dzielnej pilotce zgotowała owacyjne przyjęcie.

Kokieterja czerwonego cara.
Jak Anglik poradził sobie ze Stalinem?

Niejaki p. Dżems Ebli, słynny artysta fotograf londyński, po długiej korespondencji uzyskał od Stalina pozwolenie na przyjazd do Moskwy w celu dokonania zdjęć architektonicznych, rodzajowych, a nawet samego dyktatora.

P. Ebli przyjechał tedy, zameldował się w sekretarjacie czerwonego cara, otrzymał nawet polecenie stawienia się w Kremlu w piątek o 5 pp. w celu zrobienia portretu Stalina.

Radość Anglika była nieopisana. Jakąż jednak zrobił minę, gdy adjutant uprzedził go w ostatniej chwili, że audjencja wraz z operacją zdejmowania trwać może

tylko 5 minut.

P. Dżems zbladł, ale będąc człowiekiem zręcznym, bynajmniej nie zdradził się ze swojem zdumieniem, tylko śmiało przekroczył próg komnaty „głowy" Sowietów.

Stalin coś burknął o pośpiechu, a na to Anglik:

— Pan Rosję przerabia od 5 lat i jeszcze pan nie skończył, a mnie każe pan zdążyć w 5 minut — czy to sprawiedliwe.

Wobec tego Stalin cierpliwie poddał się komendzie zaciekłego artysty fotografa

przez całych 20 minut.

Pod koniec operacji tak się rozochocił — opowiada p. Ebli — że sam mi doradzał pozę i oświetlenie i z kokieterją podczesywał wąsy.

Gołąb na usługach
marynarki wojennej.

Pomimo wielkiego rozwoju technicznych środków łączności w wojsku Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, stosuje się nadal używanie gołębi pocztowych w armji, poświęcając temu zagadnieniu stosunkowo dużo wysiłków. W Waszyngtonie istnieje specjalna szkoła gołębi pocztowych, utrzymywana przez marynarkę wojenną. W szkole tej szkoli się gołębie do wielkich lotów oraz przeprowadza się odpowiednie studja nad doborem i rozwojem gatunków gołębi. Jak donosi prasa amerykańska, gołąb z tej szkoły nazwany „królową powietrza", odbył przelot 175 km. z Ohio z szybkością 72 km. na godzinę. Inny gołąb, wyszkolony dla celów marynarki, przelatywał w minucie 1.6 km. Przy szkoleniu gołębi pocztowych postanowiono żądanie przelotu 750 km. i osiągnięto wymagane wyniki.

Gołębie wypuszcza się z samolotów na wysokości 3000 m. Marynarka używa gołębi pocztowych w pewnych wypadkach, na przykład dla lotnictwa morskiego. Wodne samoloty zabierają przy dużych lotach na pokład gołębie pocztowe, by w razie nieszczęśliwego wypadku, jak przymusowe wodowanie, można było zawiadomić własny port lotniczy. Przykłady użyteczności tego środka łączności są dość częste.

Zarzycka

54

Wiry miłości

Powieść

Przedruk wzbroniony

* * *

...ukanego pantoflarza profesora Klau... Adrianna, zwana Ari sprzykrzyła sobie ...ie jej w domu jako kopciuszka i ucie... studentem Jackiem na wieś w Wileń... spędziła lato. Rozczarowawszy się ...do Jacka, skorzystała z pobytu ojca w ...aby znowu znaleźć się w innem o... Otrzymała pracę w redakcji, gdzie ...wrodzony talent dziennikarski. Zao... się nią kolega redakcyjny Tolek o... cyganerji piękna Teresa. Na ...chorobie ojca pośpieszyła do Warsza... Czas odwiedzin w szpitalu spotkała u ...go matkę oraz męża swej młodszej ...oczeny Wiktora.

...dziebie powitała „marnotrawną" córkę ...wagier Wiktor nie krył się ze swo... upodobaniem dla Ari. Następnego dnia po... do Krakowa.

...ociecie zdążającym do południowej A... rozmawiał kapitan Stefan Kryski ze ...przyjacielem Wiktorem.

...ów przeczytał zbiorek poezji Ari ...zainteresował się osobą autorki. Wi... jej adres i zdecydował się napisać ...nieznajomej.

...odpowiedziała bajeczka.

...rzekła się cudowna korespondencja ...

...prowadzone do kraju Stefa mieli się spotkać ...Gdyni. Ari niespodziewanie zachorowała ...Afrykę, a Stef nie umiał sobie wyobrazić ...bez jej milczenia.

...powrocie do zdrowia wyjechała z Kolegami redakcyjnymi na wywczasy na Pomorze.

Tu spotkała (sama niepoznana) przebywającego na urlopie, znanego z korespondencji kapitana Stefa. Na jego zaproszenie przybyła do mieszkania jego matki i siostry.

* * *

— Co mówisz księżniczko — szepnął Stefan i wpatrzył się w najcudniejsze zamglone oczy.

— Nic, tak tylko.

— Chodźmy — rzekł krótko, uciekając przed zawrotnem pragnieniem.

Jeszcze parę kroków i stanęli nad małą, szmaragdową, niemal okrągłą tafelką. Dokoła niej wspinał się na pagórki las sosnowy młody o poszyciu z wrzosów. Słońce oświetlało wspaniale, lecz nieostro szklane lustro. Białe nenufary nadsłuchiwały pieśni miłosnej błękitnych i srebrzystych ważek.

Długą chwilę stali w milczeniu patrząc na wodę. Miało się wrażenie, że duch jeziora krąży wokół i kołysząc się na liściach lilij trzyma palec na ustach.

— Boże, jak tu cudnie.

— A, widzisz, księżniczko, a teraz chodźmy z drugiej strony, tam na wrzosy.

Ari po drodze urwała parę nenufarów i wpięła we włosy. potem usiedli obok siebie.

— Ładnie mi w tych kwiatach?

— Śliczuie.

Westchnęła, wyciągnęła się na wrzosach, położyła głowę na kolanach Kryskiego. Znieruchomiał.

— Dlaczego pan wciąż odwraca głowę, Stef, nie chce pan patrzeć na mnie.

— Chcę, ale nie mogę i nie chcę wierzyć oczom księżniczki.

Znowu ogarnęło ich skrzydłami opiekuńczemi milczenie i tylko oczy oczu szukały z tęsknotą.

— Dlaczego pan wierzyć mi nie chce, Stef.

— Nie wolno mi.

— Czy pan wciąż jeszcze kocha Ari Klaudiusz?

— Tak

Odsunęła się od niego i gryzła źdźbło trawy.

— Przecież ja już za dziesięć dni wyjeżdżam — powiedziała żałośnie i rozpłakała się.

Klęknął przy niej, objął jak małe dziecko i tuląc do piersi mówił zapatrzony w drgające usteczka:

— Moje małe, najmilsze, moje słoneczko, nie płacz. Taka madra osóbka, taki wisus w spódnicy płacze. Ari Klaudius maśli się?

Otworzyła oczy.

— No więc, jak jest z tą Klaudius. czy to ja? czy nie ja?

— Ty moja najsłodsza, ty coś takie listy kochane do mnie pisała. Ty jedna, jedyna.

— A widzisz! — i zawiązała ręce na jego szyi.

Wracali pod rękę.

— Ari moja, co ja tu będę bez ciebie robił, najmilsza?

— Nie pozwól mi odjechać.

— Tego mi robić nie wolno, Adrjanko. Nie wolno mi zabierać cię tylko dla siebie i zakopać w takiej dziurze, to byłaby zbrodnia

— A ... zbrodnia, gdy każesz umierać ... tęsknoty.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz się śmiać i śpiewać, będziesz słoneczkiem dla otoczenia. Ja jestem szczęśliwy, że mam twoje serduszko, Ari Nigdy tak nie kochałem, będziesz mi świeciła do końca życia, wspomnienie o tobie maleńka.

— Nie mów tak, ja chcę być z tobą.

— Będziesz ze mną, Ari serduszkiem, nie mówmy już o tem, księżniczko.

Wieczorem siedzieli obok siebie, szczęśliwi, roześmiani. Pani Kryska uśmiechała się też z czułością, patrząc na główkę Ari, przytuloną do ramienia Stefana.

Teraz już całe dnie od rana do wieczora spędzali razem, najczęściej nad „zaczarowanem" jeziorkiem. Ari chciała wynagrodzić Stefanowi swą miłością całą mękę i wszystkie zawody życia. Oplatała go ramionami, całowała oczy i usta, nazywała pieszczotliwemi imionami.

— Ari, jeszcze żadna kobieta nie całowała mnie tak jak ty.

— Żadna cię tak nie kochała jak ja. Zresztą skończyłam wyższą Akademję sztuki całowania.

— Warjat jesteś.

— O, Stef. Nie pozwól mi odjechać, Stef, ja zostanę z tobą.

— Miałabyś do mnie wieczny żal, żem cię wyrwał z twego środowiska nic wzamian nie dając, a tegobym nie przeżył.

— To walcz o swoje szczęście.

— Najmilsza, jestem już za stary, teraz mogą walczyć tylko młodzi. Jeżeli nawet dostanę posadę to nie taką, bym ci mógł zapewnić wszystko, czego potrzebujesz.

— Ja tylko ciebie chcę.

— To ci się zdaje, Ari, narazie, a potem. Nie, dziecko ty musisz mieć wkoło siebie ludzi, którzy cię kochają, ruch, gwar, muzykę, mnie wystarczy życie, jakie prowadzę, zresztą rozjaśniłaś je słoneczko.

— Stef. Nie chcę być bez ciebie, będę wciąż beczała!

— Bądź odważna, Ari, bądź nadal radosna i wesoła. Bóg cię na to stworzył maleńka, byś pozwoliła się kochać.

Ari płakała żałośnie w ramionach ukochanego.

W wigilję odjazdu do późnej nocy siedziała u państwa Kryskich. Zenia i staruszka wyszły dyskretnie.

— Ari, bądź szczęśliwa, bądź wesoła i pamiętaj o mnie. Jesteś mojem najświętszem kochaniem.

Przycisnęła różowy, mokry od łez policzek do jego dłoni i zaczęła mówić:

A jednak przyjdę, powrócę do ciebie,
Gdy ty po pracy utrudzoną głowę
na pierś pochylisz. Gdy skrzydła
krepowe
smutku cię dotkną, powrócę do ciebie.

Przyjdę cichutko, tak w szarą godzinę, jasnym nad tobą zawisnę uśmiechem, z falą jeziora szumiącą przypłynę i słów serdecznych spowiję cię echem. Ilekroć serce silniej ci zabije, zadrży boleśnie tęsknoty udręką, przyjdę kochaniem, co w tobie ożyje, przyjdę wesołą znajomą piosenką.

Bo gdyby drzewa tak mocno szumiały, jak ja cię kocham, to ich szum potężny, brzmiący rozgłośnie, jak organ mosiężny, zagłuszyłby chyba mowę ziemi całej. A gdyby słońce paliło tak mocno, jak ja cię kocham, nie znalazłbyś cienia i próżno szukał przed żarem schronienia i próżno czekał na ochłodę nocną.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozpoczyna się w najbliższych dniach szczepienie ospy przewidziane ustawowo i powszechnie obowiązujące. Szczepienia odbywać się będą w urzędach sanitarnych bezpłatnie w godzinach urzędowania, mają być przedstawione do szczepienia wszystkie dzieci, którym dotychczas jeszcze ospy nie szczepiono, jak również starsi, którzy z różnych powodów nie podlegali tym zabiegom, wkońcu dzieci, które obowiązuje szczepienie powtórne. Do szczepień zgłosić się należy w czystej bieliźnie i z wymytemi ramionami Osoby, które dokonają szczepień przeciwospowych prywatnie, mają obowiązek przedstawienia w urzędach sanitarnych świadectwa szczepienia, w przeciwnym razie podlegać będą ukaraniu na równi z tymi, którzy unikają szczepień.

* * *

W r. z. wydział przemysłowy magistratu wydał 740 licencyi na handel uliczny wszelkiego rodzaju artykułami. Ponieważ handel ten jest znacznie rozwinięty, na co skarżą się stowarzyszenia kupieckie, magistrat postanowił wydać w r. b. nie więcej, niż 750 licencji. W r. b. wydano 420 licencii. Większy ruch nastąpi w okresie sprzedaży owoców, t. j. w lipcu i sierpniu. Pierwszeństwo do uzyskania licencji mają ci, którzy otrzymali je w r. z. Oprócz posiadających licencje, na ulicach Warszawy handlują ci, którzy o nie się nie ubiegają i z tego powodu zatrzymywani są przez policję.

* * *

Odbyła się w magistracie konferencja w sprawie tegorocznych kredytów na kolonie i półkolonie. Zadecydowano asygnować kredyty wyłącznie na półkolonie w kwocie 200.000 zł. Nadto uchwalono utrzymać kredyty na leczenie dzieci, kierowanych do uzdrowisk, w sumie około 150000 zł. Magistrat pokrywać będzie koszty wysyłania dzieci na kolonie, o ile będą one kierowane tam zamiast na półkolonie w granicach wydatków na półkolonje. Odpowiednie kwoty wypłacane będą tylko tym instytucjom, które prowadzą półkolonie.

* * *

Podług sprawozdania sekcji egzekucyjnej magistratu za rok budżetowy 1931/32, w czasie tym zabrano ruchomości z tytułu zaległych podatków 771 płatnikom, co w porównaniu z poprzednim okresem rocznym wykazuje wzrost o 150, t. j. o 24 proc. Biorąc pod uwagę, że ilość płatników wynosi w Warszawie po nad 250 tysięcy, ruchomości zabrano 0,3 proc. płatnikom.

KRATECZKI.

BRAK RESZTY.

Awantura na rynku.

Już się zaczęło. Niema dnia ani godziny, aby o tem nie mówili, aby się o to nie sprzeczali, aby nie zmieniali, nie poprawiali, notowali, obliczali. Jak co roku, tak i obecnie. Ponieważ już jest maj. Ponieważ zaczynają się urlopy. I „naturalnie" każdy chce na lipiec. Ja jestem w porządku. Od kilku lat biorę urlop zawsze w lipcu z przyczyn całkiem jasnych, prostych i rozumnych: lipiec ma 31 dni. W lipcu są tylko cztery niedziele. W lipcu niema, poza niedzielami ani jednego święta. Nie będzie mnie więc na urlopie serce bolało, że wprawdzie ja wypoczywam, ale moi koledzy i koleżanki, chociaż jeszcze nie mają urlopu, także wypoczywają, chociaż powinni wypoczywać tylko wtedy, gdy przypadnie ich urlop. Bo pomyślcie tylko, coby to było, gdybym miał urlop np. w czerwcu, pod koniec którego i tak przypadają święta. Martwiłbym się, że przecież gdybym nie miał urlopu, i tak bym odpoczywał.

Ale mam urlop w lipcu. Mimo żałości panny Jadzi, która również chciała jechać w lipcu, mimo rozpaczy panny Ireny, która właśnie w lipcu może jechać na wieś, mimo... i t. d. Wszyscy uparli się na lipiec. Ale przecież ja już w zeszłym roku uprzedziłem, że chcę w tym roku jechać na lipiec, i wtedy nikt nie protestował, jestem więc w jaknajzupełniejszym porządku.

Zresztą w lipcu wybieram się daleko, hen, za morze. Może Londyn, może Kopenhaga lub Sztokholm. Może jedno i drugie i trzecie. Trzeba „popatrzeć" troszkę na świat, zobaczyć, czy w Londynie także niema na ulicach „okrąglaków" dla nagłej potrzeby, czy w Kopenhadze już kanalizacja jest wykończona a w Sztokholmie czy po przepitej nocy również będę miał apetyt na jajecznicę z ośmiu jaj.

Wprawdzie wybieram się na morską i zamorską wycieczkę z właścicielem „Bachusa", u którego zwykle ową słynną jajecznicę zjadam", ale wątpię, czy będzie on miał przy sobie 8 jaj.

Z podróży mej wyłączam zgóry Rygę. Za żadne skarby świata nie pojechałbym do Rygi. Nie znoszę tego i nigdy tego nie robię, nawet po najbardziej mieszanych trunkach. Tak już swój żołądek wytrenowałem. Ciekaw jestem czy w Rydze również mówią na zalanego gościa, który cierpi na niedyspozycję żołądka, że „jedzie do Rygi?".

W lipcu więc opuszczę Łódź. Na dworcu „wydechnę" ze siebie ostatki brudnego łódzkiego powietrza, wsiądę do pociągu i pojadę lekki na duszy i kieszeni, na spotkanie wielkiej przygody na morzu.

Narazie jednak zajmować się jeszcze musimy prozaicznemi, mało ciekawemi i codziennemi drobnemi sprawami dnia łódzkiego.

KUPNO.

Imć pani Będzikowska, matrona zacna, dobra gospodyni i cnotliwa matka poszła dnia 24 marca r. b. na Wodny Rynek po zakupy. Wiadomo. Jaja zawsze na rynku są tańsze niż w sklepie, kurak jaki może się, okazyjnie tanio trafić, i dobra gospodyni nie lubi po byle co zlatywać ciągle do sklepu a chce mieć wszystko, jak należy w spiżarni ułożone. To też pani Będzikowska obejrzała sobie na rynku to i owo aż kupiła nabiał u baby rynkowej pyskatej, jak to bywa, i chytrej, również jak to bywa. P. Będzikowska wręczyła owej babie, Antoninie Wojciechowskiej banknot 20-to złotowy. Wręczyła, wzięła swoje jaja, ser i masło osełkowe, tłuste i solone i poszła. A gdy już poszła i chciała potem kupić coś tam jeszcze u innej baby, spostrzegła, że nie wzięła od Wojciechowskiej reszty.

Wróciła tedy. Ale Wojciechowska zwymyślała tylko Będzikowską, a wymyślać pomagał jej dzielnie Wojciechowskiej kumoter, Józef Klimkiewicz.

Wymyślanie szło tak żywo, że aż zainteresowało policję, która spisała odpowiedni protokół.

Sąd Grodzki skazał Antoninę Wojciechowską i Józefa Klimkiewicza każde na jedne pięć złotych grzywny, a gdyby ich było żal, to na 1 dzień aresztu.

Areszt także zbudowali dla ludzi, można więc w nim posiedzieć, prawda kumoter?

Jerzy Krzecki.

x:o:x

Bank w pończosze

nie daje żadnej gwarancji.

Z Inowrocławia donoszą:

Do mieszkania Antoniego Różyckiego przy ul. Św. Ducha 105 w Inowrocławiu zakradli się nieznani sprawcy, którzy splondrowali całe mieszkanie, skradli: 5000 zł. w gotówce w 500-złotowych banknotach,

150 dol. amerykańskich

w banknotach jednodolarowych, 30 sztuk 4 proc. pożyczki inwestycyjnej po 100 zł. 16 sztuk 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej po 100 zł. 2 złote zegarki marki „Omega", 3 niklowe zegarki męskie marki „Cyma", srebrny budzik w mahoniowej oprawie, weksel na sumę 100 zł. płatny 1 lipca br., a wystawiony przez Józefa Fabiszaka w Warszawie.

Ogólną wartość skradzionych rzeczy oblicza się na około

13.000 zł.

Złodzieje musieli być dobrze obeznani z mieszkaniem, skoro tyle rzeczy i pieniędzy skradli. Z powyższego wypadku wynika pewnik, że nie opłaca się trzymać pieniędzy w pończochach.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenia i jest nadzieja, że sprawcy kradzieży zostaną wykryci.

x:o:x

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Pijany szofer przejechał burmistrza.

Kierowcę i właściciela samochodu aresztowano.

Z Katowic donoszą:

W Katowicach naprzeciw gmachu Starostwa samochód osobowy Śl. 9089 najechał na emerytowanego burmistrza, 69-letniego Norberta Adamczyka z Katowic.

Adamczyk doznał złamania czaszki i ogólnego okaleczenia ciała. Ciężko rannego Adamczyka odstawiono natychmiast do znajdującego się wpobliżu szpitala „Elżbietanek", gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w ciągu nocy zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Krytycznej chwili kierowcą samochodem szofer Edward W... czyk z Janowa, w stanie zupełnie pijanym. Po wypadku szofer uciekał zbiec, został jednak przytrzymany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych. W związku z tem został również przytrzymany właściciel tego samochodu, Gilewski z Katowic, który zezwolił Wolczykowi na prowadzenie samochodu, wiedząc, iż ten jest pijany.

x:o:x

Motocykl w lesie.

Zdradzona kryjówka przemytników.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja w Bydgoszczy odnalazła w lesie motocykl, który okazał się własnością obywatela niemieckiego z Piły, p. Karola Kleinschmidta. Długi czas nie można było odnaleźć właściciela, aż dopiero w ostatnich czasach, na skutek zamieszczanych w pismach ogłoszeń zgłosił się poszkodowany

po odbiór swej własności

W dalszych jednak dochodzeniach wyszło najaw, że kradzieży motocyklu dopuścili się niedawno przychwyceni przez policję śledczą Cieślik i Kąkola. Na motocyklu tym przemycali się oni przez granicę niemiecką do Polski, w okolicy Kaczor, a następnie po przybyciu w okolicę Bydgoszczy, nie mogąc z powodu wyczerpania benzyny dalej jechać, ukryli motocykl w lesie, w tej nadziei, że go potem znajdą.

Nie zdążyli już jednak wrócić do ukrytego motocyklu, gdyż w kilka godzin po przybyciu do Bydgoszczy, zostali ujęci, a wkrótce potem i motocykl został odnaleziony.

Trzy ucieczki z aresztów.

Zbiegów nie ujęto.

Z Wilna donoszą:

W ciągu ubiegłej doby na terenie województwa zanotowano, aż trzy ucieczki aresztowanych. Z aresztu powiatowego w Święcianach zbiegł znany policji zawodowy koniokrad Adam Mogiła, którego aresztowano przed kilku dniami podczas kolejnego usiłowania kradzieży konia. Za zbiegłym koniokradem rozesłano listy gończe.

Drugi wypadek ucieczki aresztowanego zanotowano w Oszmianie. Zbiegł z więzienia niejaki Jan D... Trzeci zaś identyczny wypadek miał miejsce w Oranach, gdzie zbiegł z aresztu gminnego niejaki Ignacy Pachula. Dotychczas żadnego zbiega nie ujęto.

Pościg za zgierskim złodziejem

w cichej wiosce Kiszki.

Z Warszawy donoszą:

Mieszkańcy Tołąga w powiecie mogileńskim na Kujawach przeżyli kilka godzin wielkiego podniecenia, urządzając masowy pościg za włamywaczem.

Gdy pewnej nocy okradziono doszczętnie miejscowy sklep p. Kiszki, wieś postanowiła

wyśledzić złodzieja.

W parę dni doniesiono, że jakiś podejrzany człowiek ukrywa się w opuszczonej budce strażniczej na peryferjach wsi.

Okradziony sklepikarz zebrał kilku sąsiadów i wyruszył w kierunku budki. Na wezwanie, skierowane pod adresem złodzieja, by wyszedł i oddał im się w ręce — odezwały się strzały rewolwerowe i w ślad za niemi człowiek ów wyskoczył oknem, rzucając się do ucieczki.

Strzały te zwabiły jeszcze większą liczbę mieszkańców Tołąga, wśród których znaleźli się także ludzie, mający rewolwery. Rozpoczął się szalony pościg wśród gęstych strzałów padających z obu stron.

Uciekający dotarł do lasu i skrył się w zaroślach. Pościg zbliżał się coraz bardziej. Kilkudziesięciu ludzi osaczyło go łańcuchem własnych ciał, który zacieśniał się coraz więcej zbliżając się do ukrytego złodzieja, któremu widocznie skończył się zapas amunicji już się skończył, gdyż przestał się ostrzeliwać.

Gdy już byli bardzo blisko, ktoś rzucił w złodzieja cegłą w głowę tak, że *stracił na chwilę przytomność.*

Skorzystano z tego, skrępowano go i wprowadzono w stronę wsi, nie szczędząc kułaków.

Złodziej przyznał się do kradzieży, wydał wspólników, nie chciał jednak zdradzić swego nazwiska, powiedział tylko, że pochodzi

ze Zgierza pod Łodzią.

Wskazał również, gdzie zakopali w lesie skradziony ze sklepu towar.

Niedługo jednak Tołąg cieszył się schwytania włamywacza, gdyż już w kilka godzin później zdołał on w nocy uciec z aresztu wiejskiego, uwolniony przez swoich wspólników.

L. H.

Wybór zięcia.

Zapadał powoli ciemny wieczór zimowy...

W zagrodzie Tomasza Chenois, zamożnego wieśniaka berrychońskiego, panowała cisza. Zwierzęta domowe spały lub przeżuwały paszę w oborze.

Ostry tylko wiatr grudniowy gwizdał miotając się wściekle w gałęziach drzew sadu owocowego.

W domu Tomasza Chenois stojącym na skraju wioski Feuilly, rozsiadłej szeroko na równinie pojezierza berrychońskiego, ciepło było jak w uchu.

W żółtym kręgu wiszącej lampy osłoniętej zielonym abażurem Klara osiemnastoletnia córka Tomasza robiła kapę na duże łóżka.

Była to dorodna dziewczyna. Miło było patrzeć na nią kiedy w krótkiej samodziałowej spódnicy i małych stukających chodakach krzątała się żwawo po domu.

Twarz miała świeżą i rumianą jak tarnina różowa i, oczy modre jak niezapominajka drzemiące na brzegach ruczajów. Cóż więc dziwnego, że młode to jasnowłose dziewczę ściągało huk wielbicieli do domu.

Dwóch szczególniej „przysiadło się do niej na dobre" jak mówiono we wsi: Symplicjusz Langelot i Adrian Couprin, dwaj młodzieńcy okoliczni, których rodzice byli właścicielami gruntu, oni zaś mieli włosy gęste, ręce mocne i ładne białe zęby.

Mimo to wszakże, iż od miesięcy już umizgali się do niej, Klara nie wypowiedziała się za żadnym z nich dotychczas. To też w Feuilly, Brunerolles i dalszych nawet wioskach sąsiednich języki były w robocie.

Tomasz Chenois, siedząc przed żarzącym się kominkiem z łokciami na kolanach i głową spuszczoną dumał właśnie nad tem.

Nieśpieszno mu było, Boże broń wydać córkę za mąż. Przeciwnie! Wdowiec od lat pięciu pragnął mieć ją jak najdłużej w domu, lecz obawiał się plotek, któreby mogły rzucić cień na dobrą sławę dziewczyny.

Więc, tą mową powolną, właściwą wieśniakom Francji środkowej, zainterpelował córkę:

— Słuchaj, Klaruniu! Jutro niedziela. Dwaj twoi konkurenci przyjdą na pewno. Pora już zdecydować się na jednego z nich. Ludzie zaczynają ostrzyć sobie języki, co mi się wcale nie podoba! Nie chciałbym robić ci przykrości, gołąbko moja, ale... widzisz... zbyt długo zalecają się do ciebie napróżno! Gadajże mi teraz: którego wolisz? Adrjana czy Symplicjusza?

A może obu?

— O! Co też tato wygaduje!! — szepnęła Klara rumieniąc się:

— No bo jakże? — zaśmiał się stary — miałaś przecież dość czasu do wyboru. To nieładnie wygląda trzymać chłopców w szachu. A ja... dbam, o moje dobre imię! My, ród Chenois'ów, byliśmy zawsze bez skazy! No, do którego z nich masz skłonność, Klarciu? Wypowiadaj się a żywo!

Klara zakłopotana milczała. Obaj konkurenci bowiem byli chłopami na schwał, zakochani w niej po uszy... Obaj stanowili tak zwaną dobrą partję...

Miała, być może, większą słabość do Adrjana śladszego w obejściu i mowie, lecz Symplicjusz wzamian był urodziwszy. Oczy jego, jak węgiel czarne, ciskały iskry! Klara czuła, że nie potrafi nigdy zdecydować się na wybór.

Tomasz Chenois natomiast był po stronie Adrjana dla innej przyczyny: chłopiec wydawał mu się mniej chciwy od Symplicjusza. Ród Langelotów słynął z trzeźwości i zdrowego rozsądku. Kwestja materjalna odgrywała u nich zawsze rolę pierwszorzędną biorąc górę nad uczuciem. Ojciec Chenois miał wrażenie, że okrągły posażek Klary wraz z kawałkiem gruntu w Feuilly, który przypadnie jej kiedyś w udziale, nęcił go więcej niż wdzięki jego córki.

— Jutro — odezwał się tedy — nie doczekawszy się odpowiedzi od dziecka — trzeba skończyć z tem. Ja tam przyznam się, że wolę Adrjana. Widzi mi się bowiem, że Symplicjusz, niecodzienny Langelot, zabiega więcej o twój posag aniżeli o twoją osobę, ale niewolić cię nie będę. Dla którego masz serce, tego bierz!

— Nigdy się nie odważę... — zaczęła Klara spuszczając oczy.

— Skoro tak! — huknął stary zniecierpliwiony uderzając pięścią w stół — ja wezmę się do tego! Nie, żeby mi pilno było oddać cię z domu! Ciężko mi będzie bez ciebie i gospodarstwo domowe zostanie bez opieki, ale nie chcę plotek i obmowy! Nie chcę cienia na twej dobrej opinji!

— Co zrobisz, tato? — spytała córka nieśmiało:

— To moja rzecz. Chcesz żebym się zajął sprawą?

— No... taaak... ll

— Nie będziesz się przeciwiła?

— No... nieeee!...

— Więc śpij spokojnie.

* *

Nazajutrz, jak co niedziela, o zmierzchu, Adrjan Couprin i Symplicjusz Langelot po ukończeniu zwykłych robót gospodarskich zjawili się w domu Tomasza Chenois jednocześnie prawie.

Zasypawszy na przywitanie — bogdankę swą najwnemi komplementami z powodu jej świątecznej toalety i wyglądu, zasiedli jeden z prawej, drugi z lewej strony swego bożyszcza, prawiąc o srożącej się zimie, sjadzie dzików spotkanych na krawędzi lasu, bajecznym połowie ryb w jeziorze Berry, kazaniu księdza proboszcza i różnych różnościach.

Spoglądał przytem, ukradkiem na bardziej niż zazwyczaj zmieszaną dziewczynę podczas gdy gospodarz domu chodził wzdłuż i wszerz izby, dumając nad czemś głęboko.

— Słuchajcie, chłopcy! — odezwał się znienacka gdy młodzieńcy wyczerpawszy tematy obojętne zjeżdżali właśnie na sentymentalne tory — dość tego gruchania przy mojej córce. Pora już decydować się! Nie możecie przecież poślubić jej obaj!

— Ma się rozumieć! — potwierdził Adrjan skwapliwie.

— Jako żywo!! — zawtórował Symplicjusz wybuchając śmiechem.

— Trzeba więc — ciągnął stary dalej — aby jeden z was ustąpił drugiemu z drogi.

Milczenie zapadło.

— No, chłopcy! — przerwał Chenois po chwili — który z was poświęci się?

Obaj reflektanci zwiesiwszy głowę patrzyli na siebie zgodełba.

— Klaro, przynieś świecę!! — zawołał się wówczas stary Tomasz do córki.

— Na co ci świeca, tato? — spytała dziewczyna otwierając szeroko oczy, gdyż czas gdy konkurenci wstali ze stołu był zaintrygowani.

— Marsz po świecę! — huknął Chenois — ja mam myśl!

Klara stukając chodaczkami pobiegła do sypialni i za chwilę wróciła ze świecą w porcelanowym lichtarzyku.

— Otwórz drzwi frontowe! — rozkazał ojciec zapalając świece.

Klara usłuchała.

Ostre mroźne powietrze wraz z płatkami śniegu wpadło do izby. Na dworze było ciemno. Niebo, wełniste jak zmierzona jakaś trzoda, usiane było gdzieniegdzie gwiazdami. Puszysty kobierzec śnieżny pokrywał równinę, po której wicher nie mając przeszkód wyprawiał dzikie harce.

— Ten z was — odezwał się Chenois do młodzików stawiając palącą się świecę na progu — który odskoczy przed tą świecę najdalej w pole, pojmie moją córkę za żonę.

Zaledwie to powiedział Symplicjusz odepchnąwszy Adrjana rozpędził się z całą siłą swych mocnych nóg skoczył daleko nad migocącym płomykiem świecy w ciemną noc, poślizgnął się i runął jak długi w śnieg, podczas gdy stary Chenois podniósłszy świecę zatrzasnął drzwi za nim.

— Dalibóg nie znalazłem innego sposobu! — mruknął pod nosem, zasuwając rygiel.

Tłum. J. S.

SPORT

Między dwiema bramkami.

Wiązanka ciekawych meczów.

Zagraniczne wyniki piłkarskie przedstawiają się następująco:
Irlandja pokonała Holandję 2:0 w Amsterdamie.
Szkocja wygrała z Francją 3:1 w Parvżu.
Italja zremisowała w Budapeszcie z Węgrami 1:1.
Tabelka rozgrywek o puhar Mitti przedstawia się po meczu Austrja — Węgry jak następuje: 1) Austrja 7 gier — 9 pkt. 2) Austrja 6 gier — 8 pkt. 3) Węgry 6 gier — 6 pkt. 4) Czechosłowacja 5 gier — 4 pkt. 5) Szwajcarja 6 gier — 3 pkt. Pozostały jeszcze mecze Austrja — Czechosłowacja, Austrja — Szwajcarja, Italja — Czechosłowacja, Węgry — Czechosłowacja i Węgry — Szwajcarja.

W Amsterdamie Amsterdam pokonał Kolonję 5:4.

W Bukareszcie Rumunja pokonała Austrję w meczu amatorskim 4:1.

W Wiedniu Vienna została pokonana przez Rapid 1:2.

W tabeli zawodów prowadzi Admira 28 pkt. przed Rapidem 27 pkt. Vienną — 26 i Austrją — 25 pkt. Ostatnie miejsce zajmują Slovan 11 pkt. i Hakoah — 10 pkt.

Mecze piłkarskie na Zielone Świątki.

Łódź niema szczęścia do zagranicy.

Podczas Zielonych Świątek w Warszawie odbędą się następujące mecze piłkarskie: 14.5 na boisku Legji mecz ligowy Polonja — Legja 15:5 na stadjonie Legji mecz Legja — Union Ob. (Berlin); 16.5 na stadjonie Legji Polonja — Union Ob.

Drużyna berlińska znajduje się obecnie

w doskonałej formie

i zajmuje trzecie miejsce w mistrzostwie Berlina po słynnych zespołach Hertha, BSC i Tenis Borusia. Legja grać będzie we wrześniu mecze rewanżowe w Berlinie.

———x:o:x———

przededniu doniosłych wydarzeń

w sporcie ciężko-atletycznym.

15 i 16 bm. na sztucznym torze warskim w Katowicach Śląwalczyć będą o mistrzostwo z czołowymi atletami Lwo-Warszawy, Krakowa, Poznania Łodzi i Bydgoszczy, którzy, wiadomo, zajmują niepoślednie owisko. Zarząd PZA, przygotoje się b. starannie, by pod względem organizacyjnym zawody były prowadzone na odpowiednim pomie.

Zainteresowanie zawodami na ten jest olbrzymie, a również z ch miast Polski wybiera się na większą ilość zwolenników zaśnictwa.

OWE REKORDY POLSKI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

na mistrzostwach Pomorza rozych w Toruniu padły trzy rekordy polskie, w tem jeden ed Europy

w dźwiganiu ciężarów.

W wadze lekkiej Zagorzycki (KPW. Toruń) pobił rekord polski w trójboju olimpijskim osiągając 284 kg. W wyciskaniu oburącz ten sam zawodnik ustanowił nowy rekord Polski i Europy wynikiem 92 kg.

W wadze ciężkiej Gęstwiński (PPG) ustanowił rekord polski w trójboju olimpijskim, wynikiem 310 kg.

Łódź, w dniach 14, 15 i 16 bm. zostaną rozegrane w Katowicach mistrzostwa tegoroczne Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Na mistrzostwa powyższe w zapasach wyjeżdża z Łodzi następująca reprezentacja: w. kog. Kalecki (KE), w. piórk. Majer (Wima), w. lekka Kawał (KE), w. półśr. Rasała (Wima), w. średnia Hinc, (Wima), w. półc. Stęperski (PKS) i w. ciężka Turek (Siła.)

Sensacyjny mecz bokserów.

Nekolny — Edwazd Ran.

Z powrotem do kraju Rana powróci jednocześnie Czech Nekolny natychmiast po powrocie do kraju. Nekolny oświadczył dziennikarzom, że pierwsze jego spotkanie w Europie odbędzie się w Paryżu.

Przeciwnikiem będzie nasz rodak Ran, z którym przegrał w Ameryce. Niezrozumiały tylko jest dla nas fakt, że Nekolny wyraził się, iż sędzią punktowym musi być Niemiec. Czy Ran nie ma głosu?

Konferencja międzyzwiązkowa

w sprawach olimpijskich.

Polski Komitet Olimpijski zwołuje na 13 b. m., godz. 18,30 w lokalu Związków Sportowych (Wiejska 11) w Warszawie konferencję w sprawach olimpijskich.

Na konferencję zaproszeni zostaną przedstawiciele: Państwowego Urzędu Wf., Ministerstwa Spraw Zagr., oraz związków: szermierczego, lekkoatletycznego, bokserskiego, pływackiego wioślarskiego, kolarskiego, jeździeckiego, Sokoła i Strzelca.

Konferencja poświęcona będzie całkowicie sprawom związanym z obsłaniem przez naszych zawodników igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

ATLETA w LOŻY.

Ciekawe walki w cyrku sportowym.

Olbrzymiej stalowych bicepsów mają uczestnicy. Tegoroczny turniej zapaśniczy zgromadził najsłynniejszych atletów na ringu łódzkim.

Wczorajszy wieczór zapowiadał szereg ciekawych walk.

Po dokonaniu prezentacji zgłosił się do sędziego amator - zapaśnik z KS. Legja Warszawa, p. Józef Gomola i oświadczył, że

pragnie zmierzyć się z Krauzerem.

Ponieważ pojedyńczych walk nie urządzano, zaproponowano amatorowi, by wstąpił do turnieju. Gomola zgodził się, a również z utratą jego praw amatorskich, gdyż turniej jest zawodowy.

Pierwszy Tibermont stale i z zaciętością pokonał lwowianina Waluszewskiego, nie oszczędził również odwetowca. W 15 min. przerzutem zwyciężył Waluszewski, za co zebrał zasłużone brawa.

Walka Krauzera z mistrzem świata Kanady (Austrja), była

niesłychanie emocjonująca.

Publiczność nazwała wczoraj galerja w cyrku teatrem i nikt mu nie odbierze tego miana. Sympatją cieszy się zresztą Krauzer jak i jego mistrz z pod znaku hitlerowskiej swastyki. Ten właśnie Krauzer w 33 min. tak pchnął Krauzewskiego, że wyrzucił on z ringu wprost do loży, gdzie

dotkliwie potłukł się.

Mimo bólu Krauzer rwał się do dalszej walki, lecz po kilku minutach, poczuł on dreszcze, wobec czego zrezygnował z dalszej walki. Sędziowie po krótkiej naradzie, orzekli, że jeśli Krauzer nie przedstawi zaświadczenia lekarskiego, iż po upadku nie był w stanie dalej walczyć, wówczas zwycięstwo zostanie zapisane Kawanowi.

Potężny Hiszpan Oliveira zupełnie prawie nie reagował na brutalne metody Saint Marsa. Uściski jednak Hiszpana wprawiały Francuza w wściekłość. W 9 min. żelaznym nelsonem Oliveira

zmógł pieniącego się S. Marsa.

Entuzjastycznie powitany Polak Torno rzucał 140 kg. ważącym Martynoffem jak piłką. W 17 min. kontratakiem z nelsona, zgierzanin kropnął olbrzymie cielsko Bułgara na łopatki.

Kozak Orłow nie zdążył rozśmieszyć widowni swemi kawałami, bo przeciwnik jego Lebuśko utrzymał mu się zaledwie 4 minuty.

Dziś, w środę, niezmiernie ciekawie zapowiada się walka Torno—Kawan. Ponadto Tibermont—Lebuśko, Szczerbiński—Martynoff, decydująca Saint Mars—Holuban i decydująca — rewanż na żądanie Waluszewskiego z Krauzerem.

Sport w kilku słowach.

(—) Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A, są następujące: w sobotę na boisku DOK, o godz. 17-ej SKS-Hakoah, w niedzielę o godz. 11-ej na boisku Widzewa: Orkan-WKS i na boisku DOK: Turyści-ŁTSG. i o godzinie 17-ej na boisku Widzewa: Widzew-ŁKS Ib, wreszcie w poniedziałek w Pabjanicach na boisku Kruszeender o godz. 11-ej: PTC-Wima.

(—) W nadchodzącą niedzielę ligowa drużyna ŁKS-u, korzystając z wolnego terminu, rozegra propagandowy mecz footbalowy w Kutnie z tamtejszym Sokołem.

(—) W nadchodzący poniedziałek odbędzie się w sali Geyera o godz. 20.30 mecz bokserski między drużynami: Geyer-Goplania, (Inowrocław). Drużyna łódzka wystąpi w składzie: Wojciechowski, Zając, Woźniakiewicz, Wilk, Lipiec, Majer J., Włodarski (ŁKS). Walki od będą się w siedmiu wagach od muszej do półciężkiej, przyczem Zając i Wilk zastąpią kontuzjowanych Kruma i Gawina.

(—) Zegar boiskowy zdobyty w roku ubiegłym przez ŁKS, w konkursie „Przeglądu Sportowego" zostanie w najbliższym czasie zmontowany na boisku footbalowem przy Al. Unji, tak że przy najbliższym meczu ligowym w Łodzi, który się odbędzie 26 bm. między ŁKS-em, a Ruchem, będzie po raz pierwszy „podziwiany" przez publiczność.

(—) Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu, miał się odbyć w roku bieżącym dn. 14 i 15 bm. na boisku Kruszeendera w Pabjanicach, jednak termin zapisów upłynął i nikt się do tej trudnej konkurencji nie zgłosił. Wobec tego zostanie wyznaczony powtórny termin dziesięcioboju (przez ŁOZLA).

(—) Dnia 22 bm. odbędzie się dzień PZLA. Z tej okazji zostaną zorganizowane w Łodzi wielkie zawody lekkoatletyczne, program których będzie zawierał przedewszystkiem wielką ilość najbardziej widowiskowych biegów sztafetowych.

(— Sekcja bokserska ŁKS-u zorganizowała obecnie treningi na ringu ustawionym na boisku przy Al. Unji Treningi powyższe, które odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej, są dla zdrowia daleko korzystniejsze, niż w zamkniętej sali.

(—) W poniedziałek wieczorem przybyła do Warszawy holenderska drużyna tennisowa w składzie: Timmer, Koopman, Hughan i Lembrugen, wraz ze swym kierownikiem, prezesem związku holenderskiego dr. Groenanem. Po zwycięstwie Maksa Stolarowa w spotkaniu eliminacyjnem z Hebdą 6:4, 4:6, 5:7, 6:2 i 6:2, polska reprezentacja wystąpi w składzie: single—Tłoczyński i M. Stolarow i double: J. Stolarow, Tłoczyński.

Pierwsze spotkania o puhar Davisa odbędą się na kortach Legji w piątek, a wszystkie mecze zostaną rozegrane w ciągu piątku, soboty i niedzieli.

Pierwszego dnia odbędą się gry pojedyńcze, drugiego dnia gra podwójna, a trzeciego dnia pozostałe dwie grupy pojedyńcze Ze strony holenderskiej wystąpią w grze pojedyńczej Timer i Koopman, a w grze podwójnej para Timmer-Hughan. Lembruggen wystąpi jako ewnt. rezerwowy.

„CZARUJĄCY CHŁOPIEC" w „Grand-Kinie".

Wynalazek filmów dźwiękowych podziałał ożywczo na produkcję francuską, która szybkim krokiem zdąża do supremacji w Europie.

Stara i wykwintna kultura francuska znalazła dla siebie

wdzięczne pole.

Dotyczy to zwłaszcza filmów lżejszego pokroju, odpowiadających teatrom bulwarowym.

Niema na całym świecie piosenki piękniejszej od piosenki francuskiej.

I na całym świecie niema lepszych jej interpretatorów nad piosenkarzy kabaretowych, nie obdarzonych żadnym nadzwyczajnym głosem, nieraz tylko marnującym ten głos, ale śpiewających z takiem dziwnem uczuciem, z tak doskonałem wejściem w atmosferę i z taką siłą sugestywną, że w piosence paryskiej można się naprawdę zakochać i gdy jej niema, odczuwać jej brak i widzieć, że żadna inna piosenka zastąpić jej nie potrafi, ani hiszpańska, ani włoska, ani angielska.

Bardzo dobry film „Czarujący chłopiec" jest poświęcony piosence paryskiej — jest zarazem doskonałem stwierdzeniem, jak bardzo można się zakochać w sentymentalnych słowach tej prostej piosenki i w jej sentymentalnej melodji...

„Czarującym chłopcem" jest Henri Garat, francuski Willi Fritsch, obdarzony miłym głosem i sympatyczną powierzchownością.

Mag Lemonnier, znana z „Nocy paryskich", wnosi na ekran wyrafinowany styl komedjowy i wdzięk rasowej paryżanki.

Inne role są dobrze obsadzone; całość — błyskotliwa i ujmująca.

Film należy do rodzaju tych, które nie odznaczają się specjalnemi walorami artystycznemi, lecz wprowadzają widza w miły nastrój i dają mu to, co lubi.

Pielgrzymka łodzian do Częstochowy.

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego wyruszy kompanja do Częstochowy koleją z Dworca Fabrycznego w przyszłą sobotę, to jest dnia 14 maja.

Z kościoła św. Krzyża kompanja ta wyjdzie po Nieszporach, które zaczna się o godzinie 6 i pół.

Bilety do nabycia w kancelarji parafjalnej (przy ul. Przejazd 13) i w Zakrystji kościoła św. Krzyża.

Cena biletu w tym roku, podobnie jak w roku zeszłym, jest mniejsza niż w latach poprzednich, gdzie ministerstwo przyznało wyjątkową zniżkę. Za bilet kolejowy w obie strony płaci się tylko 14 złotych.

Pielgrzymce przewodnicza dwaj księża z parafji św. Krzyża.

WYCIECZKA P. T. K. DO OJCOWA I W PIENINY.

Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w nadchodzące święta dnia 15 i 16 maja dla swych członków i wprowadzonych osób wycieczki: a) dwudniową do Ojcowa, b) trzydniową w Pieniny.

Informacje i zapisy w lokalu P. T. K. przy Al. Kościuszki 17, we wtorek i piątek od 8-ej do 10-ej wieczorem, oraz codziennie w bibljotece T-wa „Wiedza" przy ul. Piotrkowskiej 103, od 5-ej do 7-ej wieczorem.

Radjo-kącik

RASZYN, czwartek.

11,20 Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11,45. Przegląd Prasy. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10 Urz. kom. P. I. M. 12,15, „Polskie nawozy potasowe z uwzględnieniem nowych poglądów na rolę potasu", wygł. prof. M. Górski. 12,35—14.00. Poranek szkolny. 14.45—15.05. Muzyka lekka (płyty). 15.05. Kom. gosp. i giełda pieniężna. 15,15 Komunikat L O P P. 15.25. Odczyt p. t. „Bitwa polskiej marynarki wojennej pod Czarnobylem", wygł. p. K. Taube. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15,50 — 16.15. Program dla dzieci. 16.20 Francuski (kurs średni). 16,40—16,50. Odezwa Polskiego Tow. Szpitalnictwa z okazji Międzynarod. dnia Szpitalnictwa. 16,50—17,10. Pieśni w wyk. Chóru Kozaków (płyty). 17,10 „Wspomnienia z Legjonów", wygł. gen. B. Wieniawa — Długoszowski. 17,35—18.50. Muz. klasyczna. 18.50. Rozmaitości. 19,15. Kom. roln. Min. Roln. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19,35—19.45. Wesołe monologi (płyty) 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Felj. p.t. „Bardzo przyjemne miasto", wygł. p. T. Nittman 20,15—21,35. Muzyka lekka. 21,35. Słuchowisko podług Prusa pt. „Katarynka". 22,20. Dod do Pras. Dz. Radj. 22.25. Komunikat. 22,30—24,00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00. Transm. z Berlina. 16,30—17,30. Koncert z Berlina. 18,00—18,25. H. E. Riebensahm: „Nowe sonatiny fortepianowe". 18,30—18,55. Hiszpański dla zaawansowanych. 19.00—19,20. Obrazki z dzisiejszej Rosji. Dr. W. Born: „Rola sztuki w życiu nowej Rosji". 19,35—20.00. Minister Haam: „Gospodarstwo a waluta". 20.00 Tr. z Hanoweru. 22,20. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azel.
Teatr Kameralny — Poprostu truteń.
Teatr Popularny — Przyjaciele.
Qui - Pro - Quo — Na całego.
Apollo: — Uwiedziona.
Bajka — Dziewczę z nad Wołgi.
Capitol — Bomby nad Monte Carlo.
Casino — Śpiewak nieznany.
Corso — I Bunt sumienia, II Dziewczę z temperamentem.
Czary — I Hieny nocy. II Spelunka.
Grand Kino — Czarujący chłopiec.
Luna — Flirty pięknej pani.
Mimoza — I Kawiarenka. II W tajemniczym wąwozie.
Odeon — Buster na froncie.
Oświatowy. — Dla dorosł. Młodość na rozdrożu. Dla młodz. Groza śmierci.
Palace — Wszystko dla dziewczyny.
Przedwiośnie — X 27.
Rakieta — Dawid Golder.
Resursa — Graj cygania.
Splendid — Sierżant X.
Wodewil — Buster na froncie.
Zachęta — Serce pieśniarza.

WINSZUJEMY.

Jutro: — Pankracemu.
Wschód słońca 3.50.
Zachód — 19.14.
Długość dnia 15.24.
Przybyło dnia 7,31.
Tydzień 20.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32,75 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.60—379.60. Wiedeń, złoty czeki — 79.48 — 79.94, bakn. — 79.30 — 79 90. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,35, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00 — 47,40, wpłaty na Warszawę 47,25 — 47,45, na Katowice 47,25 — 47,45, na Poznań 47.25 — 47,45, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,21 — 57,32, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,19 — 57,30.

Paryż, 11 maja. Londyn 93 07, Nowy-Jork 25,33. Włochy 130.60, Szwajcarja 495,75, Danja 507, Holandja 1027.25, Praga 75,20.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 5,70, maj 5.53, czerwiec 5.57, lipiec 5.63, sierpień 5.71, wrzesień 5.79, październik 5.88, listopad 5.94, grudzień 6.02, styczeń 6.10, luty 6.18, marzec 6.27.

Liverpool. Loco 4.51, maj 4.30, czerwiec 4,26, lipiec 4.25, sierpień 4.26, wrzesień 4.27, październik 4.29, listopad 4.31, grudzień 4,33, styczeń 4.35, luty 4.38, marzec 4.41, kwiecień 4.43, maj 4.45, czerwiec 4.50, lipiec 4.56.

Egipska. Loco 5.85, maj 5.74, lipiec 5.84, październik 6.08, listopad 6.12, grudzień 6,18, styczeń 6.23, marzec 6.34.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNE.

Dział premjówek cechował nastrój zwyżkowy; 4 proc. Poż. Dolarowa po słabszym początku uległa wzmocnieniu, osiągając kurs o 1 zł. wyższy na sztuce, również 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna (zwykła) była droższa o 25 gr. Z innych papierów bez zmiany pozostały: 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych 5 proc. Poż. Konwersyjna Kolejowa podniosła się o 0.50 proc; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna się obniżyła o 0.25 proc.

LISTY ZASTAWNE ZWYŻKUJĄ.

Ogólne usposobienie w dziale prywatnych papierów lokacyjnych było mocniejsze; zwyżki nie przekraczały 0,75 proc. 4 i pół L. Z. Ziem. Tow. Kred. m. Warszawy oraz 10 proc. L. Z. m. Radomia były droższe po 0,75 proc.; 7 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy o 0.50 oraz 8 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy o 0.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 46,75—46,50—47,25. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 87.50—87.75. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38. Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 30.25—30.75. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.75—51.50—49—57,50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Budowlane Banku Gosp Kraj. I em. 93. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36.75—37,25. Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 51,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58.75—59.75—59. Listy Zast Tow. Kred. m. Radomia 56.25.

AKCJE — PRAWIE BEZ OBROTÓW.

Dział papierów dywidendowych cechowała zupełna bezczynność. Za wyjątkiem akcyj Banku Polskiego, które zakupywano po cenie o 25 gr. niższej, wszystkie pozostałe grupy były nieczynne.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 70.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 11 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, faduokach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30.00 — 30.25, pszenica dworska 32.50 — 30 00, — zbierana 32.00 — 32,50 mąka pszenna luksusowa 52.00 — 57,00, — 0000 47.00 — 52,00, — żytnia pytlowa 46,00 — 47,00, — sitkowa i razowa 35.00 — 36.00.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro.

W czwartek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie III-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: C H Ch. N.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Ogrodowa 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie I-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A B C H Ch.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie III-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D E G P.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Kłops pieczony z chrzanem.
Budyń śmietankowy.

———ooo———

Orzech najlepszą przekąską pijaków.

Niebezpieczny przysmak.

Orzechy są jednym z najpospolitszych i najulubieńszych zarazem owoców; bardzo pożywne, dla niektórych jednak żołądków są do strawienia trudne i wywołują wtedy zaburzenia w organach trawienia, silne pragnienie, zawroty głowy. Pochodzi to głównie stąd, że osoby żółciowe nie mogą wogóle trawić tłuszczów, orzechy zaś zawierają 50 proc. oliwy. Ludzie ze zdrowymi żołądkami i mający dużo ruchu,

mogą bezkarnie jeść orzechy.

Hipokrates i Dioskorides mniemali, że orzechy stanowią wyborny środek na robaki.

Żółtawa skóreczka, okrywająca jądro, posiada własności toniczne, zawiera bowiem tanninę, a prócz tego pewien pierwiastek żywiczny i ostry, który wywołuje niekiedy krosty na języku. Stare orzechy są bardzo niestrawne i mogą wywołać zaburzenia żołądkowe. Łupina orzecha, zawierająca jod, tanninę i fosforan wapna, gra ważną rolę w medycynie; odwar z niej lub ekstrakt jest znakomitym środkiem na skrofuły, niektórzy zaś lekarze utrzymują, że pomaga nawet w gruźlicy.... Odwar z liści orzechowych czyści krew i

zaleca się zwłaszcza dzieciom.

Orzechy mają własności rozwalniające, a prócz tego podniecają pragnienie; można po nich bezkarnie wypić znaczną ilość wina i nie doznać żadnych symptomatów upicia, dlatego narówni z serem są zjadane przez pijaków.

Rzymianie jadali je zawsze przed obiadem,

dla podniecenia apetytu.

Z orzechów otrzymuje się wyborny olej, lepszy od oliwy, ale starzejący się bardzo szybko. Wogóle, stanowią one ważną gałęź przemysłu, zwłaszcza w południowych krajach Europy; sama Hiszpanja wywozi ich rocznie wiele tysięcy korców.

W starożytności orzechy miały znaczenie symboliczne i religijne: rozdawano je gościom weselnym, uważano za środek skuteczny przeciw czarom, jako antydotum przeciw truciźnie itd. Mitrydates i Pliniusz starszy utrzymywali, że nic tak nie zabezpiecza organizmu przeciw działaniu jadu jak orzechy. W Rzymie służyły one do rozmaitych gier, a Owidjusz napisał poemat pod tytułem *Nux*, w którym drzewo orzechowe wyrzeka na złe obejście, jakiego doznaje.

W starożytnych grobowcach chrześcijańskich często znajduje się orzechy, jako

symbol doskonałości.

— Orzech składa się z trzech części — mówi św. Augustyn — z zielonej łupiny, twardej skorupy i słodkiego jądra. Łupina wyobraża ciało Zbawiciela, które doznało gorzkich mąk i cierpień; jądro przedstawia wewnętrzną słodycz bóstwa, które karmi i oświeca; skorupka zaś oznacza drzewo Krzyża Świętego, które dzieli duszę od zewnętrznej cielesnej powłoki, łączy zaś pierwiastek Boski z ziemskim pierwiastkiem.

To samo zdanie wyraża św. Paweł z Noli.

Karol Wielki namiętnie lubił orzechy i kazał je sadzić w ogrodach, otaczających pałac cesarski w Akwisgranie; żona jego Hildegarda podzielała to upodobanie i przyrządzała z łupin orzechowych rodzaj likieru, który Karol Wielki pijał przed obiadem, dla nabrania apetytu.

x:o:x

Wysportowana Dunka

osią ciekawego procesu.

Zdawałoby się, że paryżanka jest szczytem wszystkiego, co na całym świecie uważane jest za szykowne i godne pozazdroszczenia przez inne kobiety.

Tymczasem tak nie jest, jak tego dowodzi rozprawa sądowa, która odbyła się onegdaj przed jednym z sądów paryskich.

Oskarżona była pewna Amerykanka, właścicielka zakładu krawieckiego przy Champs Elysees, odwiedzanego głównie przez księżniczki dolarów z za oceanu, zaopatrujące się w toalety w stolicy nadsekwańskiej.

Akt oskarżenia zarzucał tej pani, że zatrudniała w charakterze manekina Dunke, nie posiadająca pozwolenia na zarobkowanie we Francji, podczas gdy tysiące kobiet miejscowych

pozostaje bez pracy.

Obrońca oskarżonej dowodził, że jego klientka, mając do czynienia głównie z Amerykankami, musi się liczyć z ich gustem i upodobaniami i prezentować toalety przez kogoś, kto odpowiada idealnemu typowi kobiety amerykańskiej, wysportowanej, wysokiej, szczupłej ale nie wiotkiej. Paryżanki są zbyt nikłe i drobne, nie posiadają mięśni i dlatego są albo chude, albo „pulchne", co wszystko jest wynikiem niedostatecznego wysportowania. Właścicielka magazynu krawieckiego, po zbadaniu około 100 miejscowych kandydatek musiała się zdecydować na cudzoziemkę,

wspaniale zbudowaną Dunkę.

Sędzia jednak nie uwierzył wywodom adwokata i polecił jego klientce, by jednak poszukała sobie manekina wśród bezrobotnych paryżanek. Ażeby ją zachęcić do tego naznaczył jej 100 franków grzywny.

x:o:x

Serce pracuje najintensywniej w czerwcu,

najsłabiej w listopadzie.

Jest rzeczą wiadomą, że organizm ludzki pod wpływem odżywiania ulega dość poważnym przeobrażeniom. Lecz i niezależnie od wpływów odżywiania organizm podlega pewnym zmianom a raczej przeobrażaniom, i to w jego poszczególnych organach. Doświadczenia na wielką skalę przeprowadzono w tej mierze w bogato wyposażonym Instytucie Rockefellerowskim w Ameryce. Poddano tam badaniom anatomicznym

kilka tysięcy zwierząt,

by stwierdzić relacje całości organizmu i jego części, przyczem stwierdzono wahania relacji poszczególnych organów w stosunku do całości. Gruczoły, owe nadzwyczaj ważne organa ludzkie, w różnych porach roku różne mają rozmiary. Stąd wynika, że działanie ich w rozmaitych czasach zmienia się z przyczyn dotąd niewiadomych. Uwagi godnem jest, że zmiany te powtarzają się perjodycznie z wyraźną regularnością. Serce, wątroba, nerki i mózg osiąga ją największą działalność w czerwcu,

najmniejszą w listopadzie.

Gruczoły rozwijają najintensywniejszą działalność w lipcu i sierpniu, najsłabszą w listopadzie. Także krew zmienia swoje części składowe. Największą zawartość wapna w krwi daje się stwierdzić w październiku, najmniejszą w lipcu.

Wahania perjodyczne w poszczególnych porach roku najsilniej występują u zwierząt, żyjących na wolności i pozostają prawdopodobnie w związku z intensywnością światła słonecznego.

Nie ulega wątpliwości, że zjawiskom tym podlega także człowiek.

x:o:x

Ludzie żyjący z pestek.

Niezłe interesy fabryki.

Technika w jej obecnym stanie czyni coraz większe postępy w kierunku wyzyskiwania surowców, nawet takich, które uważane były dotychczas za bezużyteczny odpadek jak np. pestki rozmaitych owoców. W krajach, przerabiających wielkie ilości wiśni, czereśni, śliwek, moreli i brzoskwiń na marmelady, konfitury powidła i jamy pestek tych wyrzuca się bardzo wiele. Technicy zatem wpadli na pomysł użytkowania ich

dla fabrykacji tłuszczu.

W Stanach Zjednoczonych zbudowano taką fabrykę kosztem 60 tysięcy dolarów i zaraz w pierwszym roku otrzymano 104 tysiące dolarów dochodu. Interes zatem okazał się bardzo rentownym. Pestki brzoskwiń dawały 35 procentów tłuszczu, moreli 25 proc., śliwek i wisien 30 proc. Otrzymane tą drogą tłuszcze są jadalne i posiadają

wyśmienity smak.

Do celów technicznych zaczęto też używać łuski słonecznikowej, z której obecnie wyrabia się papier do pakowania, kapsle do butelek a przedewszystkiem specjalny papier woskowy, zupełnie nie przepuszczający wilgoci. Papier ten jest przeźroczysty i przepuszczalny dla promieni ultrafioletowych. W niektórych wypadkach może on zastąpić szkło, po przesyceniu zaś solami boru i glinu papier ten nadaje się do wyrobu taśm filmowych, w przemyśle elektrotechnicznym jako materjał izolacyjny.

x:o:x

Herbata z ciastkami dla widzów.

Jak Londyn walczy z kryzysem..

Narzekania w dumnym Albionie.

Angielska flegma, krwawy roast-beef, wisky and soda, spleen i wieczna mgła, mgła, mgła. Takie to asocjacje wywołuje podobno

słówko „Londynu".

Szyderstwo losu. Pogoda zawsze jak na zamówienie, powietrze przejrzyste i może dlatego wszyscy

w dobrych humorach.

Ani śladu spleenu. Raczej wielki spokój, zdrowa, różowa cera, tężyzna.

Jednak i tu, wśród ładu, spokoju i zamożności coś się popsuło. Wyspa Wielkiej Brytanji, tak szczęśliwie odseparowana od kontynentu, nie może pozostać zamkniętym Edenem. Dolatują tu jęki z dalekich Indyj, słychać

niespokojne szemranie Europy.

Wydawało się to wszystko takie nieistotne, nieważne wobec potęgi i spokoju wyspiarskiego Albjonu. Pracowano, produkowano ze zwykłą systematycznością. Produkowano tyle, że aż zabrakło kupców. Zaczęło się psuć. Złoto popłynęło szeroką strugą do Francji Nie można produkować,

gdy nikt nie kupuje;

bezrobocie, brak gotówki t. zw. „kryzys" pojawił się w dumnej, zapatrzonej w siebie Anglji.

Jeszcze chyba nigdy sklepy londyńskie nie były tak bogato zaopatrzone. Szafy, półki uginają się pod ciężarem towarów, a kupujących mało. Bezrobocie strach padł na londyńczyków każdego dnia. Musieli oszczędzać, chować grosz — wszystkie te nagromadzone przedmioty „Made in England" nie znajdują odbiorców. Książe Walji jeździł w ubiegłym roku po Południowej Ameryce na otwarcie wystawy przemysłu angielskiego. Londyńczycy śmieją się, że ich książe został nawet komiwojażerem, byleby

zdobyć nowe rynki zbytu.

Przedsiębiorczość ta swoją drogą budzi uznania jego popularność.

Pierwsza wystawa urządzona była w Londynie w roku 1915 i od tej pory uroczyście królowa sumiennie zwiedzała. Wystawy te były coraz to większe i wspanialsze, a obecna 17-ta z rzędu nie może już się pomieścić w Olimpji, to olbrzymi park obliczony

na 100.000 miejsc,

przyczem na arenie jednocześnie może występować do 600 osób. Obecnie cały gmach przebudowano i na czterech piętrach podzielonych na rejony, wystawiono eksponaty. Na niektórych rejonach zupełnie niezwykłe w Anglji nawet

Mówi się po francusku", „Mówi się po niemiecku" — nareszcie przemysł angielski

zaczyna liczyć się

z innemi krajami.

Klęskie czasy dają się we znaki nietylko magazynom. Odczuwa je nawet teatr. Obecnie teatry londyńskie wprowadziły nowacje: podczas popołudniowych przedstawień na sali rozmaszta darmo herbatę z ciastkami. Publiczność musi czuć w teatrze, jak w domu" — oto zasada przedsiębiorczych dyrektorów.

Pierwszorzędne restauracje w walce z kryzysem posunęły się nawet do wprowadzenia z... frakiem. Jak wiadomo w lepszych lokalach londyńskich, panów bezwzględnie obowiązuje strój wieczorowy. Teraz niektóre restauracje otworzyły specjalne salony, w których gość ubrany nieodpowiednio sportowo może otrzymać te same dania

co klienci wyfraczeni.

Jest to pierwszy krok do demokratyzacji. Zresztą coraz więcej można spotkać wyfraczonych gentlemanów w wagonach kolei podziemnej. Najtańsza lokomocja cieszy się największem powodzeniem. Właściciele taksówek narzekają na ciężkie czasy. Narzekają kupcy, narzeka arystokracja. Jak to wszędzie.

Włoscy ochotnicy wojenni w Polsce.

Król Wiktor Emanuel III.

Włoski następca tronu książe Humbert.

Mussolini.

Poseł Cozelschi.

Do Polski przybyła delegacja Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych z rewizytą do legjonistów polskich, których przedstawiciele bawili w r. ub. we Włoszech. W skład delegacji ochotników włoskich wchodzi szereg wybitnych działaczy ze świata politycznego, naukowego i społecznego. Na czele delegacji stoi p. Eugenjusz Cozelschi, poseł do parlamentu włoskiego, prezes Związku Ochotników Wojennych. P. Cozelschi pochodzi z rodziny polskiej Kozielskich; jego pradziad uczestniczył we włoskich walkach o niepodległość. Z okazji tej wycieczki podajemy na naszych zdjęciach portrety króla włoskiego, następcy tronu, premjera Mussoliniego i przywódcy wycieczki Cozelschi'ego.

Słonecznik czyści powietrze.

Roślina uratowała 5 osób od śmierci.

Słonecznik posiada przymiot oczyszczania powietrza. Jego wpływ na otaczającą atmosferę jest tak zbawienny, że w pewnej wiosce angielskiej, w której gorączka tyfoidalna i szkarlatyna sprzątały liczne ofiary, oszczędzoną została jedna tylko osada, otoczona znaczną liczbą słoneczników pomimo, że rodzina, składająca osadę, liczyła 5 dzieci w swem gronie. U jednego z właścicieli nad brzegami Sklady, który gęsto obsadził słonecznikami swoją posiadłość, żaden z mieszkańców

nie uległ zaraźliwej gorączce,

grasującej w całej okolicy. Kilku uczonych zauważyło wiele podobnych wypadków i wykazało, że słoneczniki pochłaniają chciwie jadowite gazy. Zasiewanie słoneczników w ogrodach zaleca się więc z tego powodu bardzo. Zresztą roślina ta u nas lekceważona zasługuje na uwagę z innych także względów. Włókno słonecznika może być użytkowanem

przy wyrobie papieru;

dojrzałe nasienie służy do tuczenia indyków; stanowi także wyborne pożywienie dla kur. Wydaje także olej, uważany za najlepszy po oliwie; liście zaś są przysmakiem dla królików, a całe łodygi mogą służyć na opał.

Mordercza broń parobka.

80 strzałów do policji,

Jak donoszą pisma berlińskie z Hamburga, wielkie wrażenie wywarły tam trzy morderstwa, których ofiarą padło pięć osób. I tak 28-letni robotnik portowy Brener zastrzelił swoją 48-letnią matkę, a następnie popełnił samobójstwo. Krwawy ten czyn odkrył brat zabójcy, który wyszedł w krytycznym momencie na spacer. Tłem zbrodni była, zdaje się

zawiść rodzinna.

Inny krwawy wypadek zdarzył się pod miastem. Znaleziono tam zastrzelonego właściciela handlu delikatesów Schroedera. Niedaleko, na schodach pewnej knajpy, leżał drugi mężczyzna z ciężką raną postrzałową na głowie. Z dokumentów dowiedziała się policja, że był to Austrjak Krautt. Prawdopodobnie napadł on kupca, a potem sam się postrzelił.

Trzecie morderstwo miało miejsce także pod Hamburgiem. Parobek z Polski Franciszek Żeligowski,

zastrzelił swą chlebodawczynię

i wypędził z zagrody dzieci i służbę, poczem zaryglował bramę i zabarykadował się na strychu. Na sąsiadów, którzy wtargnęli na podwórze, posypał się deszcz kul. Wobec tego zaatakowali mordercę ze wszystkich stron milicjanci, uzbrojeni w karabiny. Rozpoczęło się dłuższe oblężenie, w czasie którego padło kilkaset strzałów, przyczem sam Żeligowski wystrzelił

przeszło 80 razy.

Po 4-ch godzinach morderczej strzelaniny parobek dał za wygrana i odebrał sobie w łeb. Obok trupa znaleziono dwa karabiny piechoty, pistolet i większą ilość amunicji. Władze śledcze trudzą się rozwiązaniem zagadki tej niezwykłej tragedji.

Podsłuchane.

POKREWNE ZAWODY.

— Na mojem stanowisku nigdy nie wiadomo, co następny dzień przyniesie.

— Czy pan jest ministrem?

— Nie, dyrektorem instytutu meteorologicznego.

PANTOFLARZ.

— Jakie były ostatnie słowa twego umierającego przyjaciela?

— Żadne. Żona była przy nim do ostatniej chwili.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 7

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Parmański